OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA 18 STRON.
Nr 22 — Rok XV Kraków, 28 maja 1939 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



W wieczerniku zgromadzeni,
Rozśpiewani, rozmodleni,
Z Przenajświętszą Matką społem
Siadł apostoł z apostołem.

Żal wciąż w sercach niby rana:
Już nie ujrzą nigdy Pana...
Już nie wróci do swej rzeszy,
Już ich w smutku nie pocieszy.

A wtem rzecz się dzieje święta,
Rzecz przedziwna, niepojęta:
Ponad głową z nich każdego
Język ognia czerwonego!

Zstąpił Święty Pocieszyciel —
Jako przyrzekł Odkupiciel.
Dusza śpiewa hymn radosny
W czas zielony nowej wiosny.

Duchu Święty, Mocny Boże!
Niech Twa łaska nam pomoże,
Ogniem Twoim się rozpalić,
Zło zwyciężyć i obalić.

By gdy nowe te Zielone
Przyjdą Świątki umajone,
Znikły w sercach wszelkie złości —
Zapanował Duch Miłości.

Już wieś nasza „czarta wypędza"

Jeden z biskupów podczas wizytacji przyjechawszy do pewnej parafii na Zielone Świątki, zastał proboszcza w stanie przygnębienia. Oto w przeddzień odbywało się wesele, zakończone bójką pijanych parobków, którzy poranili się wzajemnie, a pana młodego na śmierć zadźgali nożami. Biskup odwołał Bierzmowanie i zaczął nabożeństwo błagalne, by Bóg Ojciec zesłał na wieś Ducha Świętego, żeby ją oświecił o ważności Sakramentu małżeństwa, którego zawarcia nie wolno bezcześcić pijaństwem i jego haniebnymi następstwami, oraz żeby przypominał ostrzegawcze słowa Syna Bożego, że pijanice nie wnijdą do Królestwa Niebieskiego.

Również mówiąc o roli Ducha Świętego w walce z demoralizacją, wyraził się jeden z kardynałów, że gdyby dziś Chrystus Pan chodził po ziemi i czarty wypędzał z opętanych, toby napewno naprzód wygnał szatana alkoholizmu, bo cały ogrom zła z jego jest podszeptu.

Podobnie jako na źródło wszelakich przestępstw przeciwko moralności prywatnej i publicznej patrzał na alkoholizm współczesny, będący planowo zorganizowanym systemem — Papież Pius XI. Kiedy przyszli do niego działacze społeczni walczący właśnie z tą największą klęską ludzkości i najgroźniejszym wrogiem kultury, Ojciec św. powiedział tak dosłownie:

„Praca wasza jest nie tylko dobrym dziełem, ale i świętą walką, szlachetną i dobroczynną walką dla Boga i ludzi, dla narodu i Kościoła, dla rodzin i jednostki. Dla Boga, którego pijaństwo tak często obraża. Dla bliźnich, których duszy i ciału pomoc niesiecie. Dla narodu i państwa, któremu alkoholizm tyle szkód wyrządza, wielu dobrych obywateli wykradając i czyniąc ich nie tylko nieużytecznymi, ale wprost szkodliwymi. Jest to dobra i święta walka dla rodziny, którą pijaństwo tak ciężko dotyka, dosłownie rozbija, i to nie tylko jej dzisiejsze istnienie, ale także i przyszłe. Prowadzicie szlachetną i dobroczynną walkę również dla siebie samych, gdyż walcząc z miłości do Boga i bliźnich, z miłości do kraju i narodu, zaprawiacie się w wysokim stopniu w cnocie będącej królową cnót, bo w miłości Boga i bliźniego. Idźcie zawsze tą piękną, wzniosłą i szlachetną drogą. Staczajcie coraz mężniej i lepiej ten święty bój. Kościół ze szczególną radością patrzy na waszą działalność, bo cała ta walka, całe to dzieło jest z istoty swej doniosłym uczestnictwem w rzeczywistym i prawdziwym apostolstwie Kościoła. Znaleźliście bowiem drogę, na której możecie uratować wiele dusz, drogę, którą możecie tak wiele dusz przywieść z powrotem do matki, do Kościoła".

Powyższe słowa Piusa XI przypomniano teraz z okazji obchodu w Warszawie 20-lecia Towarzystwa „Trzeźwość", największej organizacji społecznej prowadzącej walkę z alkoholizmem na terenie całej Polski. Jej wiceprezes ks. prałat Balul po Mszy św. nadawanej przez radio w dniu Wniebowstąpienia, przemawiając od ołtarza do uczestników jubileuszu, wyraził nadzieję, że apostołowanie trzeźwości ogarnie wreszcie całe społeczeństwo, mimo, że je zaczęła jeno garstka ludzi dobrej woli, bo wszak Zbawiciel rozesłał tylko 12 apostołów, by nauczali Ewangelii, a przecież cały świat nią zdobył.

Ten, jak mówił Papież Akcji Katolickiej, „bój święty o trzeźwość" zaczął już w Polsce zwyciężać, a postępy robi zwłaszcza na wsi, jak to stwierdził zjazd jubileuszowy. Otwierając go, prezes Kalinowski wystąpił przeciw tolerowaniu zwyczajów pijackich i mówił, że musi zniknąć ze wsi widok leżącego pod ławą karczmy żydowskiej chłopa, który w narodzie jest jakby potężnym swą zdrową tężyzną pniem u wielowiekowego dębu. Podcinającym go zaś zdradliwie toporem — karczmarz, grabarz polskiej kultury.

Zjazd w entuzjastycznie przyjętej rezolucji wezwał Sejm, by przywrócił w pierwotnym, a z latami okrojonym brzmieniu ustawę przeciwalkoholową z 1921, która bardzo ograniczała swobodę karczmarza, nie pozwalała mu dawać wódki na kredyt lub w zamian za płody rolne, ani za roboty gospodarskie, gminie zaś zezwalała drogą plebiscytu wyrzucać karczmy ze wsi. Ksiądz poseł Padacz, mianowany przez zjazd członkiem honorowym Towarzystwa „Trzeźwość", przemawiając imieniem posłów i senatorów, zapewniał, iż sprawa jest na dobrej drodze, by tę broń z powrotem dać w ręce wsi, a po miastach ulżyć doli żonom pijaków przez to, by mogły przy wypłacie dostać zarobek męża zanim go zaniesie do szynku.

Senatorka Fleszarowa na zjeździe imieniem kobiet w Polsce hołd składała bojownikom o trzeźwość za to, co już swą żmudną pracą zdziałali dla nich i ich dzieci jako największych ofiar alkoholizmu. Przemawiająca imieniem Akcji Katolickiej prezeska Topińska, która pracuje w świetlicach więziennych, wzruszyła słuchaczy tym, co mówią więźniowie o alkoholu, który ich zawiódł za kraty, jak proszą właśnie o wykłady o tym swoim wrogu.

Dużo cennych uwag padło z ust księży, a zwłaszcza dyrektora Instytutu A. K. we Włocławku, ks. Bekiera, to znowu przedstawicieli premiera, ministra opieki społecznej, ministerstwa spraw wojskowych, zwłaszcza pełne zapału dla idei trzeźwości były słowa głównego komendanta policji, podobnie jak mowy profesorów, lekarzy-psychiatrów. Ale najwięcej otuchy przyniosły sprawozdania delegatów z przeróżnych stron Polski, świadczące o tym, jak wieś chce wyganiać precz tego czarta, któremu przypisuje najgorsze nieszczęścia chłopskiego życia, jak się do tego zabiera, na jakie wpada pomysły, jakich używa sposobów i jak się to jej udaje. Na obu ostatnich zjazdach delegatów Kół „Trzeźwości" i organizacyj pokrewnych ze szczerym wzruszeniem słuchano zwłaszcza przedstawicieli Kresów wschodnich, kędy to walka z pijaństwem jest bojowaniem z ciemnotą, jest niesieniem oświaty, ratowaniem przed robotą wywrotową, ocalaniem dla polskości naszego pogranicza. Z jakim to zadowoleniem w prostych chłopskich słowach delegat z tamtych stron opowiada, ile już w następstwie jego mozolnej roboty społecznej było we wsi... pogrzebów bez wódki, bo tam stypy pogrzebowe są gorsze od zamieniających się stale w mordownię wesel wiejskich w ziemi krakowskiej.

Jubileuszowy zjazd działaczy abstynenckich był właśnie poważnym obrachunkiem, czy Polska zrywa nareszcie z tradycją wesel z wódką i jej krwawymi następstwami, które sięgają jeszcze w przyszłość przez to, że dzieci poczęte w stanie upojenia rodziców przychodzą na świat z mnóstwem chorób skutkiem dziedziczności alkoholizmu. Otóż daje się zauważyć pewien postęp w zrozumieniu potrzeby trzeźwości. Zjazd podkreślał, że walka z alkoholizmem jest dobrze zrozumianą pracą dla obronności państwa, co w tej chwili jest w narodzie myślą przewodnią. Robimy wszystko, by Polska była gotową w razie potrzeby do obronienia niepodległości i nie dała się odepchnąć od swego morza. Czyż do tej właśnie gotowości nie musi być przede wszystkim trzeźwą? Tylko bezwzględna trzeźwość ogółu społeczeństwa zapewni państwu siłę i odporność.

Na obronę narodową zbieramy teraz fundusze, a jednocześnie na samą wódkę corocznie wyrzucamy po półtora miliarda zł., ciągle sobie wyobrażając, że te sumy, płynące częściowo do kas skarbowych, dają dochód państwu, a nie zdajemy sobie sprawy, że państwo 10 razy więcej łożyć musi stale na pokrywanie kosztów następstw alkoholizmu.

Uświadamianie o tych sprawach społeczeństwa mamy do zawdzięczenia właśnie 20-letniej pracy Towarzystwa „Trzeźwość", założonego przez redaktora Jana Szymańskiego, które w całym kraju organizuje kursy, wykłady i wystawy, by Polska nareszcie wypędziła „czarta" zwyczajów pijackich, do czego już się wieś nasza na dobre zabrała. Opętać się demonowi alkoholizmu nie da i nie spocznie, dopóki go ze swych opłotków nie wygna.

———ooOoo———

Jeszcze tylko tydzień (do niedzieli 4-go czerwca) trwa czas spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej. Nie ociągaj się! Spełnij swój obowiązek katolika!

Na uroczystość Zesłania Ducha Świętego

EWANGELIA: Jan XIV. 23—31.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeżeli mnie kto miłuje, będzie zachowywał mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy: kto mnie nie miłuje, mów moich nie zachowuje. A mowa którą słyszeliście, nie jest moja; ale tego, który mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, wśród was przebywając. Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam: nie jako daje świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, że ja wam powiedziałem: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, tobyście się radowali, że idę do Ojca; bo Ojciec większy jest niźli ja. I teraz wam powiedziałem przedtem zanim się stanie: żebyście gdy się stanie, uwierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie książę tego świata, a we mnie nic nie ma. Ale żeby świat poznał, że miłuję Ojca, a jak rozkaz dał mi Ojciec, tak czynię.

Oświecony światłem Ducha św. Apostoł narodów, św. Paweł uchwycił w kilku słowach języka ludzkiego boskość Jego. Duch św. musi być prawdziwym Bogiem, gdyż posiada umysł, który przenika Boga do Jego głębokości, do Jego samej istoty. Boga do Jego głębi żadne ze stworzeń, choćby było najpotężniejszym duchem niebieskim, nie przejrzy. Oto co o tym powiada św. Paweł: „Ale jak jest napisano (w księgach Izajasza, proroka 64, 4.): czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują. Lecz nam Bóg objawił przez Ducha swojego: Albowiem Duch wszystko wypatruje i **głębokości Boże.** Bo któż z ludzi wie, co jest człowieczego, jedno duch człowieczy, który w nim jest? także też, co jest Bożego, nikt nie wie, jedno Duch Boży.“ I. Kor 2, 9. Któż z ludzi jest w stanie sięgnąć umysłem tak głęboko, i w świat naszego przeznaczenia po zmartwychwstaniu, i w Boga samego, i zobaczyć tam 3-cią Osobę Boską? Chyba tylko św. Jan Ewangelista, który na łonie Ojca Przedwiecznego ludzkim umysłem dojrzał 2-gą Osobę Boską: „A Słowo (które się stało ciałem) było u Boga“.

Duch św. to przedziwna moc i siła, to prawdziwy Bóg My ludzie nie potrafimy tu na ziemi wgłębić się bezpośrednio w istotę Boga, dostrzegamy Go tylko w odbiciu się Jego zewnętrznym, w Jego dziełach: „Bo rzeczy Jego niewidzialne, od stworzenia świata przez te rzeczy, które są uczynione..., bywają poznane: wieczna też moc jego i bóstwo“. Rzym. 1, 20. Także i Ducha św. nie inaczej poznamy, jak tylko z Jego działalności. Oczywiście poznanie to nie będzie doskonałe, gdyż odbywa się w działaniu na naturze skończonej, ograniczonej, gdy Bóg jest nieskończony i niczym nieobjęty. P. Jezus również jako znak poznania Ducha św. wskazuje apostołom Jego działanie w nich samych: „Lecz Pocieszyciel, Duch święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. „Jan. 14, 26. Na apostołach widzimy namacalnie działalność Ducha św. Bo czymże byli oni przed Jego zesłaniem? Garstka znikoma ludzi szarych, bojaźliwych, niezaradnych, ludzi słabej wiary i w siebie i w Boga. Zdarzało się, iż karcił ich P. Jezus za to: „O rodzaju niewierny i przewrotny: i pókiż będę z wami? pókiż was będę cierpiał? Mat. 17, 16. „...sfukał ich, mówiąc: Nie wiecie, czyjego ducha jesteście.“ Łuk. 9, 55. Po otrzymaniu Ducha św. to nie ci sami ludzie: ani śladu dawnego lęku i tchórzostwa, silni wiarą, niezachwiani w swych przekonaniach, pełni porywającej mocy. Słowem, trudami ponad siły i śmiercią dawali świadectwo Chrystusowi: „...będziecie mi świadkami... aż na kraj ziemi.“ Dzieje. 1, 8. A owoc ich świadectwa: porwanie za sobą pokaźnej części upartego narodu żydowskiego, odnowienie oblicza ziemi przez zmianę zgniłych, pogańskich wierzeń i przekonań w szczytne ideały Chrystusowe, to dzieło tegoż Ducha św., oni byli tylko narzędziem: „Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie: ale Duch św.“ Marek. 13, 11.

Tę twórczą a radosną moc Ducha św. u tych, którzy dlań otworzą serca oglądał w widzeniu proroczym już na 600 lat przedtem prorok Izajasz (32, 15). Zapowiada on przeróżne klęski: „aż wylan będzie na nas duch z wysokości... Wtedy będzie sąd mieszkał (sprawiedliwy), a sprawiedliwość osiędzie, a owocem sprawiedliwości spokój i bezpieczność na wieki A lud mój będzie siedział w piękności pokoju i odpocznieniu bogatym.“ Opowiadają Dzieje Ap., że tak było u pierwszych chrześcijan (4, 32): „a mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna.“ Cudowne, wzruszające widowisko: duch braterstwa! Ileż z tego czarującego obrazu mógłby się nauczyć świat pozbawiony dzisiaj pokoju i zgody Ale musi zawołać: „Przyjdź Duchu Stworzycielu...“ Dzisiaj jest źle: „...ludzie raczej umiłowali ciemności, niż światłość: bo były złe ich uczynki.“ Jan. 3, 19. Jedyny ratunek dla świata, to powrót do Boga, ale całkowity, obejmujący duszę i ciało, tak w prywatnym jak i publicznym życiu.

Kościół Chrystusowy, Oblubienica Ducha św. tak modli się do Swego Oblubieńca: (a jeżeli modli się, to i w to wierzy) we Mszy św. na Zesłanie Ducha św.:

„Przybądź Duchu Święty,
. . . .
Przyjdź światłości sumień.
. . . .
Słodkie orzeźwienie.
W pracy Tyś ochłodą,
w skwarze żywą wodą,
w płaczu utulenie.
. . . .
Bez Twojego tchnienia
Cóż jest wśród stworzenia,
Jeno cierń i nędze?
Omyj, co nie święte,
Oschłym wlej zachętę,
Ulecz serca ranę.
Nagnij, co jest harde,
Rozgrzej serca twarde
. . . Prowadź zabłąkane.
. . . .
Daj wieniec zwycięstwa,
Daj szczęście bez miary.“

Mamy przede wszystkim Ducha św. przez łaskę w siebie wprowadzić: „Niech każdy czyni w swym kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży.“ (Mick.) Pełna tajemnic jest dusza chrześcijanina, woła Lacordaire. Łaska jest jej światłem, jej siłą, jej życiem. Jak matka dziecię, gdy je pocznie, czuje pod swym sercem, tak czuje chrześcijanin Boskie życie w sobie. Odczuwa Jego puls życia, iż nie może wątpić, że w jego duszy zamieszkuje Boski Gość.“

X St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

28 maja niedziela: Zesłanie Ducha św., Augustyna b.
29 „ poniedziałek świąt.: Magdaleny de Pazzis (święto nieobow.)
30 „ wtorek: Feliksa p. m., Joanny d' Arc
31 „ środa: Anieli **(Suche dni)**
1 czerwca czwartek: Jakuba Strzemię b.
2 „ piątek: Sadoka i Tow. Mm. **(Suche dni)**
3 „ sobota: Klotyldy p. **(Suche dni)**

Zielone Świątki — ich historia i liturgia

W pięćdziesiąt dni po chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim zebrali się, jak głosi świadectwo Dziejów Apostolskich, uczniowie Chrystusa w wieczerniku zapewne na wspólną, weszłą już w zwyczaj, modlitwę. — Wtedy zstąpił na nich zapowiedziany Duch św. i poczęli mówić rozmaitymi językami, a Piotr począł nauczać lud, który zbiegł się na wieść o niezwykłym zjawisku i pozyskał dla Chrystusa, jak mówią te same Dzieje Apostolskie, trzy tysiące dusz. Dzień ten jest zatem dniem pierwszego triumfu Kościoła, dniem rozpoczęcia jego akcji misyjnej, niejako urzędowym stwierdzeniem jego istnienia i siły, i dlatego od dawna pamiątka tego dnia uznaną została za jedno z najważniejszych świąt chrześcijaństwa.

Przed narodzeniem Chrystusa w tym czasie przypadło ustanowione przez Mojżesza święto żniw, zwane także świętem pierwocin, ponieważ podczas niego składano ofiary z pierwszych płodów zebranych w czasie żniw. Święto to miało również nazwę „święta tygodni“, gdyż obchodzone było po upływie siedmiu tygodni po święcie Paschy, t. j. dnia pięćdziesiątego skąd pochodzi grecka nazwa tego święta „pentekoste (heméra)“, przeniesiona następnie na chrześcijańskie święto pamiątki Zesłania Ducha św. (Pentecoste — po włosku, „Pentecote“ — po francusku, w skażonej formie niemieckiej — „Pfingsten“).

W świecie chrześcijańskim obchód pamiątki Zesłania Ducha św. odznaczał się wielką uroczystością i, jak świadczą pisma Tertuliana i Orygenesa (III w.)), stawiany był niemal na równi ze świętem Zmartwychwstania Pańskiego. Potwierdzają to tzw. „Konstytucje Apostolskie“ (Didache) z IV w., które nakazują obchodzić dzień ten jako wielkie święto i określają czas trwania obchodów na cały tydzień. Pobożna niewiasta hiszpańska Egeria z IV w. podaje dokładny opis obchodu święta Zesłania Ducha św. w Jerozolimie, a św. Augustyn w jednym ze swych kazań pisze: „Zmartwychwstanie było początkiem Łaski, dzień Zesłania Ducha św. jest jej uwieńczeniem. Wszystkie obietnice uzyskały autentyczne wypełnienie. Łaska dni pięćdziesięciu promieniuje w całej swej obfitości, radość osiąga w pełni doskonałość“ (Jerm. XLIV).

Święto Zesłania Ducha św. od początku było świętem powszechnym w całym Kościele. Dowodem tego liczne świadectwa zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie. Posiadało ono wigilię i oktawę a nadto szereg ceremonij, upodobniających to święto do obchodów święta Zmartwychwstania. Czytano proroctwa, święcono wodę chrzcielną, udzielano chrztu katechumenom, do liturgii włączano litanię do Wszystkich Świętych. Większość z tych zwyczajów, z wyjątkiem chrztu katechumenów, do dziś się zachowała w liturgii. Początkowo prawdopodobnie radosnym obchodom pamiątki Zesłania Ducha św. poświęcony był cały tydzień, później ograniczono je do pierwszych czterech dni. Jedna z ustaw synodu w Ingelheim (948) mówi, że równie jak niedzielę święcić należy poniedziałek, wtorek i środę po Zielonych Świątkach. Dziś obchód święta Zesłania Ducha św. ograniczony został do jednego tylko dnia, jednak w wielu jeszcze krajach, m. in. w Polsce, święciuje się dwa dni. Natomiast w obchodach kościelnych zachowano święto trwające całą oktawę, przyczym liturgia na ten okres pozostała niemal niezmieniona od VIII w. t. j. w formie, jak ją podawał Sakramentarz św. Grzegorza Papieża. W ciągu oktawy Zielonych Świątek przypadają letnie Suche dni, posiadające dodatkowo i ten cel, by uzyskać łaskę dobrego pasterzowania dla tych kapłanów, którzy zazwyczaj w sobotę oktawy, otrzymają święcenia kapłańskie.

Polska nazwa Zielonych Świątek dla uroczystości Zesłania Ducha św. wiąże się ze starym, już w Starym Zakonie znanym, zwyczajem przystrajania świątyń i domów zielenią i kwiatami. Niewątpliwie zwyczaj ten wiąże się z pogańskimi obchodami okresu pełnego rozkwitu wiosny, a na Południu okresu żniw. — W Polsce i w Niemczech przede wszystkim stroi się dziś domy gałęziami brzeziny, bowiem liście brzozy najbardziej przypominają swym kształtem języki ognia, symbolizujące Zesłanie Ducha św., a biała kora — drugi symbol Ducha św. — gołębicę. Zesłanie Ducha św. w krajach południowych, zwłaszcza na Sycylii, uprzytomniają również sypaniem płatków róży z pułapu kościołów

Pójdź za mną...

(Dokończenie).

3) W najbliższą niedzielę były Zielone Świątki. Janek poszedł na sumę. Do parafialnego kościółka było prawie 4 km. nieasfaltowanej drogi, ale młode nogi niosły go wichrem. Po drodze mijał grupki ludzi, jedni wracali z prymarii, drudzy szli na sumę. Byli między nimi i dobrze już starzy. Ci pociągali nieco nogami, ale szli. Taki np. Marcin, sąsiad jego ciotki, którego w tej chwili minął, napewne musiał już mieć koło osiemdziesiątki a przecież nie opuścił żadnej niedzieli. Do kościoła mają kawał drogi, a jednak chodzą do niego często, potrzebują go po prostu do życia. Wracają z niego jacyś inni, mocniejsi; bruzdy na czole się wyrównują, na twarzy gości spokojny uśmiech, przybywa nowych sił do pchania taczki codziennego życia. A taczka to nie lekka, jak zdążył już zauważyć. Jakaś siła bije z murów kościelnych — myślał Janek. Pamięta, jak ojciec jego idąc rano do biura, codzień przed ósmą wpadał do kościoła na chwilę... Pamięta, jak między siódmą a ósmą rano kościół aż się roił od szkolnych mundurków dziewcząt i chłopców. Wpadali na pacierz, a potem szli do szkoły. Nawet w powszednie dni widywał w kościele ludzi w bluzach robotniczych. — Szli do pracy a przedtem pragnęli chwilę porozmawiać z Bogiem...

— Na wieki wieków — odpowiedział jakiejś niewieście, która mijając go, pochwaliła Pana Boga.

— Bają niektórzy — snuł dalej wątek zaczętej myśli — że w miarę jak się będzie rozszerzać nauka i podnosił dobrobyt, ludzie coraz mniej będą potrzebować religii, Pana Boga, modlitwy... Ale gdzież tam! To bujda! Dużo już dziś szkół, uniwersytetów, gazet, fabryk, teatrów, kin i najrozmaitszych wynalazków, a kościołów jakoś nie ubywa, lecz raczej przybywa. Stare wyklęczane płyty posadzek kościelnych zmienia się wciąż na nowe, co pół wieku zmieniają się w kościołach ludzie, ale Msza po dawnemu wciąż się odprawia... Widocznie Pan Bóg wciąż ludziom potrzebny... Ale ot i kościół już...

Przed sumą było kazanie, gdyż od pół roku proboszcz był sam w parafii. Był to już starszy, siwiejący ksiądz. Ukląkł na ambonie, a lud upadł na kolana i śpiewał: Duchu Święty, przyjdź prosimy, Twojej łaski na trzeba... A potem kaznodzieja prawił o tym, co Duch Święty w Zielone Święta sprawił w sercach apostołów. Jak tę zastrachaną, zbitą jak stadko kuropatw w zimie, gromadkę apostołów oświecił, pocieszył, jak ją natchnął mocą iście Boską... Jak to światło, pociecha i moc Ducha Św. i do dziś w Kościele Chrystusowym trwają... Jak ludziom prostym a wierzącym dają siłę, że zawstydzają swoją silną wiarą mędrków... Jak ludziom o ściśniętym sercu daje tyle pociechy, że i sami się nie załamią i jeszcze drugich pocieszą, rany im zgoją... Że im dają tyle siły, że potrafią przezwyciężyć największego wroga człowieka: jego własne żądze, namiętności i dzikie zachcianki, byle człowiek chciał współpracować z łaską Bożą, nie sprzeciwiać się jej. Jak potrafią gromadce wiernych dać iście nieziemską moc, wtedy, kiedy się sroży krwawy Antychryst prześladowań Kościoła. Tu ksiądz opowiadał o tym, jak to w czasie najbardziej srożących się niedawno prześladowań Kościoła w Rosji, Meksyku, Hiszpanii pozamykano kościoły, wyrzucono z nich w imię wolności i postępu wiernych, ale i tak Boga z serc ludzkich nie zdołano wyrwać. Mówił o kapłanach, co ścigani i mordowani jak dzikie psy, nie ulękli się śmierci. Jak bez księżej sutanny i ornatu w mieszkaniach, albo po strychach i piwnicach odprawiali Mszę św. w samym środku nieprzyjaciół. Jak czasem w kolei, w tramwaju czy na ławce w ogrodzie, rozmawiając na pozór obojętnie z ludźmi, spowiadali ich i udzielali rozgrzeszenia. Jak Komunię św. ludzie świeccy, nierzadko dzieci, narażając się na śmierć, roznosili po

Niemczenie nazw polskich
na Śląsku Opolskim

W obecnej chwili, gdy za naszą granicą zachodnią wzmaga się z dnia na dzień prześladowanie polskości, warto podkreślić pewne fakty z dziedziny akcji przeciwpolskiej prowadzonej przez Niemców stale, planowo i systematycznie głównie na terenie Śląska Opolskiego.

Mamy na myśli widoczną na każdym kroku **chęć zupełnego usunięcia śladów polskości** przez wyrugowanie lub zniemczenie nazw miejscowości o brzmieniu czysto polskim na nazwy niemieckie.

O ziemiach narodowo polskich świadczą pozostałe na tym terenie i używane nazwy osiedli, rzek i obszarów o brzmieniu polskim. Nazwy te w ostatnich kilku latach są gwałtownie zmieniane, aby nic nie wskazywało, że te tereny są ziemiami z gruntu polskimi. Oczywiście zmiany te nie zdołają ukryć prawdy, że do dziś mieszkają tam Polacy, którzy nie zapominają nazw rodzinnych wsi, jak nie zapomnieli ojczystego języka. Bo jak twierdzi uczony niemiecki Gierach: „język jest znamieniem narodowości, którego nikomu nie można zrabować przez gwałt“.

Niemczenie nazw trwa już oddawna. Rozpoczęło się w ostatnich dziesiątkach lat przed wojną, a ostatnio w latach 1919 —1938 nasilenie wzmogło się w tak dużym stopniu, że wszystkie pozostałe jeszcze polskie nazwy ulegają radykalnym zmianom. Na najnowszych mapach niemieckich pozostają tylko gdzie niegdzie, jak gdyby przez przeoczenie zniekształcone nazwy polskie. Odbywa się to wszystko w myśl szerzonych i z ogromnym wysiłkiem propagowanych haseł, że Niemcy są państwem czysto narodowym, pozbawionym mniejszości.

Wystarczy tylko spojrzeć na najnowsze niemieckie mapy terenów przygranicznych i porównać je z mapami starszymi (lata 1919 — 1938), aby dojrzeć jaskrawe przykłady planowego zacierania tą drogą polskości tych ziem.

Obserwując sposób niemczenia nazw polskich, da się zauważyć zmiany idące w trzech kierunkach. Pierwszą grupę obejmują zmiany polegające na **tłumaczeniu na język niemiecki nazw polskich**, które zresztą już od r. 1919 podawano na mapach według pisowni niemieckiej. W ten sposób np.



W Cieszynie na placu Sobieskiego czoło pochodu uczestników zjazdu polskich towarzystw śpiewackich ze Śląska w strojach regionalnych. Pieśń Polska ocaliła polskość Śląska i dlatego tak ją lud ziemi piastowskiej pielęgnuje, a każdy zjazd śpiewaków wita społeczeństwo jaknajserdeczniej.

---

domach, jako okruchy chleba w pudełkach z lekarstw czy z cukierków... Moc Ducha Św. dawała im siłę, tak jak to przyrzekł Chrystus Pan. Bóg nie umiera. Nie umrze i Jego Kościół... Może zakryje na jakiś czas zewnętrzny blask swej wspaniałej liturgii, ale istota Kościoła zostaje ta sama; ta sama wiara, ta sama nauka, te same sakramenta święte, ta sama głowa-Ojciec św. A potem kiedy prześladowanie ścichnie, znowu roztworzą się szeroko drzwi świątyń, znowu rozjarzą się światłem kościoły i dzwony z wież uderzą na Te Deum. Bóg nie umiera, a bramy piekielnie Jego Kościoła nie zwyciężą — jak to On sam św. Piotrowi powiedział...

Cisza panowała w kościele jak makiem usiał — tylko słońce zabarwione kolorowymi szkłami okien, ślizgało się bezszelestnie po szklących łzami oczach niewiast i skupionych, jakby zaciętych, twarzach mężczyzn, co zdawali się mówić: my tu u nas na to nie pozwolimy, my chcemy Boga!...

A kaznodzieja kuł dalej młotem mocnych słów w rozżarzone serca słuchaczów: Nie łez Panu Bogu trzeba, nie samych słów..Trzeba mu czynów, życia, apostolstwa naszego, gdyż Wiara bez uczynków jest martwą, jest kłamstwem, albo słabością... Wypowiedzieć walkę na śmierć i życie grzechowi, we własnej duszy i w otoczeniu, uświęcać się, apostołować, skupiać w organizacjach katolickich i podbijać serca drugich, nie złością, ani pokrzykiwaniami tylko, ale twardym, zdecydowanym apostolskim, świętym życiem, nie tylko w niedzielę ale i w powszedni dzień, wszędy... w rodzinie, w szkole, we fabryce, w Sejmie, w całej Polsce... Ponieważ trzeba nam siły, a jesteśmy słabi, więc błagajmy gorąco Ducha Świętego o moc, o siłę. Współpracujmy z Jego łaską. Nadsłuchujmy głosu Ducha Św. w naszym sercu: On każdemu powie, co ma uczynić. Tylko nie sprzeciwiajmy się Jego głosowi, Jego natchnieniu, Jego powołaniu... Idźmy za Chrystusem...

Po kazaniu ksiądz miał wyjść ze sumą. Ponieważ jeden z ministrantów nie przyszedł, a drugi miał służyć do kadzielnicy, przeto kościelny począł się rozglądać po bliżej zakrystii stojących, kogoby do służenia przy Mszy św. poprosić. — Zauważył to Janek. Na moment się zawahał, niewiadomo dlaczego przypomniał sobie ni stąd ni z owąd rozmowy na plantach po maturze... jednak wnet zdecydowanym ruchem obciągnął jeszcze po studencku dół marynarki, poprawił krawatkę i poszedł do zakrystii. Za chwilę wyszedł z księdzem do ołtarza. Służyć umiał, przecież przez tyle lat wszyscy po kolei na szkolnych nabożeństwach służyli księdzu katechecie.

— Widzi pan — dolejemy do rosołu trochę wody i będzie obiad na dwóch — rzekł do Janka proboszcz, prosząc go po Mszy św. ze sobą na plebanię. Janek był nawet rad, gdyż nigdy jeszcze nie był na żadnej plebanii. Nic nadzwyczajnego. Ani nędzy pustelniczej, ani żadnych zbytków. Po prostu czysty, skromny dość obszerny dom. Gospodarz nie przywiązywał prawdopodobnie wielkiej wagi do mebli. Na ścianach zauważył Janek kilka ładnych obrazów, sporo książek, dużo kwiatów... Przy obiedzie rozmawiali o tym i o owym. Zeszła rozmowa na szkołę, na maturę, na przyszły zawód Janka, kolegów...

— A na księdza żaden się z was nie wybiera? — zapytał półżartem proboszcz. Ot widzi pan, ja tu w tej prawie 4-tysięcznej rozległej, parafii sam obecnie jestem. Księdza wikarego zabrał mi Ks. Biskup jeszcze jakoś w adwencie do innej większej parafii, gdzie ksiądz zachorował, więc sam naciągam starzejące kości jak mogę. Mieszkanie czeka, może od wakacyj nowego księdza dostanę... Chociaż kto wie; gdyż na tych nowych księży dość parafij czeka. U nas na wsiach nie ma za dużo księży, a pracy coraz więcej gdyż ludzie garną się do Pana Boga, ale i u was w miastach nie lepiej, o ile nie gorzej. Przecież 10-cio, 15-to 20-to a nawet 30-to tysięczne parafie o 2 albo 3 lub 4 księżach wcale nie należą do rzadkości! I cóż taki ksiądz pocznie, choćby sobie i po łokcie ręce urobił? A nieprzyjaciel nie śpi, lecz cichcem kąkol sieje. — Dziwna rzecz jak katolickie rodziny w Polsce mało dają powołań kapłańskich!... Przecież taka Francja, Włochy,

Złotnik (od r. 1919 — Zlattnik) na mapie z r. 1937 figuruje już jako Goldenau, Kuźnica (Kuznitza) — Schmieden, Boguszyce (Boguschütz) — Gottesdorf, Psie Pole — Hundesfeld itd.

W innej grupie znajdują się nazwy, powstałe przez **zastąpienie nazwy polskiej zupełnie inną, niemiecką.** Tak np. Bolkowice (w r. 1919 — Polkwitz) na mapie z r. 1937 zostały zastąpione przez Heerwegen, Powidzko (Powitzko) — Urdorf, Kąty (Konty) — Oderhof, Kociamyśl (Katzenmueschel) — Dammfeld itp.

Trzecią wreszcie grupę stanowią nazwy, których **polską pisownię umyślnie zniekształcono,** jakkolwiek brzmienie ich nie nasuwało potrzeby takiego zniekształcenia. A więc: Wióry — Wioren, Tarnowice — Tarnowitz, Groszowice — Groschowitz, Adamowice — Adamowitz.

W ten sposób cały prawie Śląsk Opolski jest już dziś pozbawiony nazw polskich. **Na ogólną ilość około 4.000 pozostało tylko około 80 nazw o brzmieniu polskim.**

Akcja niemczenia objęła nie tylko nazwy większych osiedli, ale również zupełnie drobnych np. osad młyńskich, gajówek, leśniczówek (1 — 2 domy), rzek do małych potoczków włącznie. Podane przykłady to tylko najbardziej charakterystyczne, ilustrujące rodzaj zmian mających miejsce na terenie Śląska Opolskiego.

Niemczenie nazw wskazuje na jeden z wielu sposobów wynaradawiania stosowanych przez Niemców, obok sztucznego obniżania ilości Polaków w urzędowych spisach ludności (spis z r. 1925 i 1933), obok akcji prowadzonej na terenie szkolnictwa, akcji wysiedleńczej i ograniczania swobód obywatelskich.

W ten sposób usiłują zachłanni Niemcy okłamać siebie i świat, że Śląsk jest niemiecki. Ale nas nie potrafią okłamać. Przyjdzie — da Bóg — czas, że te nazwy znowu będą brzmieć po polsku!

Niemcy a nawet Ameryka mają ich stosunkowo więcej... No tak — ciągnął dalej ksiądz — wieś od jakiegoś czasu coraz mniej synów daje do szkół i na księży, gdyż zbiedniała, a miasto też niewiele, bo dziś każdy na księdzu utknie, a wrogowie Kościoła szkalują nas jak mogą... Zresztą i kasa księża dziś coraz chudsza..., no i dziś każdy chce być czymś wielkim, a przecie ksiądz jest zawsze tylko sługą Boga i ludzi... Wielu uważa nas za darmozjadów, ludzi niepotrzebnych... Co innego lekarz, profesor, inżynier... Tak, prawda, to wszystko bardzo ważne, ale niechby tak parafię przez 10 lat zostawić bez księdza, niechby ścieżki do kościołów zarosły, niechby kratki konfesjonałów pajęczyną się zasnuły, dopierożby ludzie zobaczyli do czego jest zdolny człowiek żyjący bez Boga, bez kapłana. — Nawet ten tak zwany kulturalny człowiek...

— Ale po cóż ja panu takie kazanie prawię? — zreflektował się ksiądz, wstając od stołu. Jedno jeszcze panu powiem: dziś już siwieję, ale gdybym jeszcze raz był młodym, jeszcze raz poszedłbym na księdza. Ciężkie, bo ciężkie jarzmo, ale pomaga je dźwigać sam Chrystus, a praca przepiękna: dźwigać ludzi ku Bogu. A ile w tym szczęścia! W każdym razie niech się pan modli o powołania kapłańskie, bo żniwo wielkie...

Jakby na potwierdzenie ostatnich słów księdza, odezwał się w przedpokoju dzwonek i wnet weszło do pokoju dwóch młodych chłopców.

— Księże proboszczu, druhowie są już wszyscy... — rzekł starszy z nich.

Janek chciał się pożegnać, zagarnęli go jednak z sobą.

Nie upłynął jeszcze miesiąc od Jankowego pobytu na wsi. W ostatnich czasach dużo myślał i dłużej trwały jego wieczorne modlitwy... Wreszcie pewnego dnia wysłał na pocztę dwa listy. Jeden był zaadresowany do rodziców, drugi do księdza rektora seminarium duchownego.

Janek usłyszał w duszy cichy głos Chrystusa: Pójdź za mną, a uczynię cię rybitwą ludzi. Więc poszedł.



GENERAŁ BRONI KAZ. SOSNKOWSKI, oddany dziś wyłącznie pracy w Generalnym Inspektoracie sił zbrojnych, ale uchodzący za poważnego kandydata na najwyższe w państwie stanowisko, przemawiając ostatnio przez radio, przypomniał zwycięstwo z r. 1920, które Polska odniosła nie dzięki obfitości środków materialnych, lecz dzięki siłom duchowym. A dziś — mamy czym się bić, mamy karabiny, armaty, samoloty i inne narzędzia wojenne. „I cóż z tego, że ktoś inny może ich posiadać — mówił generał — znacznie więcej? Wiemy i pamiętamy, że moc narodu, który kocha wolność i ceni swój honor, mierzona być musi nie tylko ilością czołgów i samolotów, nie tylko tonażem wystrzelonych lub rzuconych pocisków. Mamy wiarę, że największa przewaga fizyczna może się rozbić o niezłomną wolę narodu... Bóg Najwyższy widzi dobre sprawy ludzkie, osądza zło i dobro, rozróżnia fałsz i prawdę, ocenia krzywdę i słuszne prawo, wymierza każdemu miarę właściwą. Naród polski, głęboko wierzący i przywiązany do wiary ojców swoich, ufa w sprawiedliwość odwieczną...“

Polska spełniając dziś swoją misję dziejową, jest dumna i spokojna, a naród polski się cieszy, że jego armia tak samo czuje i myśli jak on.

Co nam piszą

KSIĄŻĘ ARCYBISKUP SAPIEHA W POBIEDRZE.

(Reportaż Jantka z Bugaja).

Dnia 16 maja, we wtorek po południu, z Marcyporębskiej parafii do naszej, miał przybyć Książę Arcybiskup, Arcypasterz Metropolii Krakowskiej rezydujący w Katedrze wawelskiej, na stolicy św. Stanisława, biskupa i męczennika. Kochani i wielebni nasi księża, Kanonik z Katechetą, już kilkanaście dni naprzód przygotowywali, egzaminowali młodzież parafialną z katechicznych nauk, aby sakrament świętego bierzmowania godnie przyjęła od swego Arcypasterza. W zakrystii, na ołtarzach, w każdym kącie naszego wspaniałego kościoła kontrolowali, segregowali, aparaty, szaty liturgiczne, coby w nich ani na ździebko, na proszek, atomek jakiegoś uchybienia nie było. Kochany mój szwagierek (i zapewne prócz paru może, co się kryją, gdy „za snopkową petytą jeździ drabiniastym wozem“) oraz parafian też zasłużenie kochany p. Paweł Cichoń organista i artysta malarz z bożej łaski, bo się sam od siebie malarstwa nauczył, wymalował „babieniec“ tak pięknie, ze moze i ten niebieski „babieniec“, przez które babie duse do bazyliki niebieskiej przechodzą, nie jest piękniej wymalowany. Dziękuję mojemu swagierkowi za ten pięknie pomalowany „babieniec“, bo pewnie mu zadna baba z parafije nie podziękuje. Teraz takie casy niewdzięcne nastały, ze jak sie komu co dobrego zrobi, to ani nie mruknie, choćby Bóg zapłać, myśląc ze sie mu to nalezało zrobić. Maj jak sie rozpłakoł, tak na cały tydzień, a najwięcej kiedy w poniedziałek bramę powitalną dla Arcypasterza naszego stawiano i zielenią, chorągiewkami, inicjałami ubierano.

Dnia 16 maja we wtorek po południu zebrali sie naokoło bramy parafianie pobiedrscy ze wszystkich sześciu wsi, i Arcypasterza Księcia Arcybiskupa powitali. Oprócz swojej osoby, przywiózł nam też nasz Arcypasterz prześliczną rajską pogodę, która przez cały pobyt Jego u nas słoneczkiem się śmiała. W starszym już wieku jest nasz Najprzewielebniejszy Książę Arcypasterz, biednióśki, ale jesce taki raźniośki, mowę ma świezióśką a głośną, zem się zadziwił. Ja młodsy od Niego, alem juz nogi moje za pługiem przegospodarzył, ledwo ze łazę. Załozyłbym sie ze On jak jeden z biskupów krakowskich, zdajemi sie co Prandota, stoletniego wieku dozyje! Takzem Mu tes zycył nasemu Księciu Arcypasterzowi w wiersyku na pozegnanie, przez moją córkę Jadźkę, z cego On się wesoło ośmiał. Ładnie Mu tes wiersyki powiedziały Anna Korzeniowska, gospodyni, Zofia Lelkówna prezeska K. S. M. Ż. Ze mój wiersyk najbardziej się podobał wszyśkim ludziom i może, mam nadzieję, naszemu Księciu Arcypasterzowi, to się samo przez się rozumie, bom przecież poeta Jantek z Bugaja, trzydzieści przeszło roków z mojej chałupy pod lasem słucham jak w kazdem maju słowiki śpiewają... Ze Jadźka ładnie deklamowała — tes nie dziwota, bo przecież córka poety, a zrestom dołby ja jej pamiętne, jakby się pokpiła! Zal mi ale było ukochanego, Najprzewielebniejszego naszego Arcypasterza ze się zaduzo trudził, w jeden i drugi dzień kiedy miał wolny cas, spowiadał ludzi. Miołem i ja ochotę iść do spowiedzi takiej nadzwycajnej, ale mi brakło odwagi. Pudę do klastoru na Kalwarii do

spowiedzi. Wielka radoś w nasej parafii, bo ją Książę Arcybiskup Arcypasterz nasz serdecznie pochwalił. Daj Boże cobyśmy na tę pochwałę zasłużyli, bośmy jej niebardzo godni!

BALIN PO MISJACH ŚW.

Gdyby ktoś po 10-letniej niebytności w Balinie nagle powrócił w progi tej małej i ubogiej wioski, zgołaby jej nie poznał... nie ta wieś... — nie ci ludzie. Przede wszystkim u samego wejścia do wsi zdziwiłyby go wysmukłe — piękne mury kościoła, które wyrosły tu na miejscu malutkiego kościółka niestrudzoną i niezrażoną do przeciwności ręką ks. kanonika Jońca. A teraz wróćmy się parę tygodni wstecz. Co tu działo się w tym kościele w marcu b. roku. Oto wąską ścieżyną ze stacji kolejowej na zaproszenie Ks. Kanonika przyszło 5 marca dwóch kapucynów, jeden ogromnego wzrostu Ojciec Konstanty z Głogowa, a drugi czarny, niższy Ojciec ze Sędziszowa.

Zaczęły się po raz pierwszy w Balinie misje... Z ambony płynęły na głowy grzeszników Chrystusowe słowa miłości i przebacze-



Z Balina: U stóp misyjnego krzyża.

nia, a do kościoła napływało coraz więcej ludzi. Wielu początkowo przyszło tylko z ciekawości, by zobaczyć misjonarzy, wielu tak, aby spełnić obowiązek chrześcijański, lecz w miarę jak gorące słowa misjonarzy topiły lód w sercach, ludzi przybywało coraz więcej — widziało się twarze ludzi, którzy progu kościelnego nie przestąpili 20 lat, z ironią spoglądali na mury kościelne... dziś z twarzą zalaną łzami, tu w kościele przed Najświętszym Sakramentem podali rękę najzaciętszym wrogom swoim i wrócili na łono Kościoła, na które ich matka chrzcząc przyniosła.

Ocenili też ludzie ofiarną pracę ks. kanonika Jońca w Akcji Katolickiej, która coraz lepiej rozwija się na terenie Balina — ocenili pracę, trud i rozmaite finansowe kłopoty nieodłączne przy organizacji misji i za to wszystko przyszli Mu podziękować na Jego imieniny 19 marca. Nie przyszli w pojedynkę, ale przyszli półtoratysięcznym tłumem — przyszli z powodzią — kwiatów — a w dani złożyli Mu za pracę Jego swoje gorące serca.

Święto ich zaś zaszczycił swoją obecnością p. Starosta z Chrzanowa i wielu przedstawicieli Władz. Z maleńkiej sygnaturki balińskiego kościoła codziennie rozlega się dzwonek na Anioł Pański... coraz więcej ludzi wsłuchuje się w jego łagodny ton, coraz więcej kolan zgina się, aby odmówić modlitwę Pańską...

I przyjdzie czas, że wszystkie zbłąkane owieczki — zwrócą swoje oczy na czerwone mury kościoła i zrozumieją cel życia. Tym zaś, co go już znaleźli w pracy nad sobą i drugimi: „Szczęść Boże“.

(St. M.)

Z WADOWIC.

Dr Józef Sołtysik od r. 1922 kierownik Szpitala Powszechnego w Wadowicach, odznaczony został złotym krzyżem zasługi za pracę na polu społecznym.

Przede wszystkim należy podkreślić jego niestrudzoną pracę na terenie Szpitala. Budynek szpitalny istniejący od 1833 r. pod nazwą „Krankheitsanstalt“, przekazany został w 1891 r. Wydziałowi Krajowemu. W 1913 r. dr Zaremba wprowadza pierwszy sterylizator narzędzi. W 1914 — 18 szpital obejmuje wojsko. Wtedy po raz pierwszy wprowadzono światło elektryczne do budynku. W r. 1920 rozpoczęto budowę pawilonu dla infekcyjnie chorych. Lecz do użytku nadawać się zaczął dopiero w 1925 r., gdy dr Sołtysik zrekonstruował go na pawilon izolacyjny: Wprowadza łazienki, wodociągi również i do budynku głównego, który podnosi o jedno piętro.

Jak wielkie to dobrodziejstwo zrozumie łatwiej ten, kto pamięta, że dawniej myto i kąpano chorych w baliach!

Jeśli dotychczas posługiwano się drewnianym stołem operacyjnym w małej salce ogrzewanej piecem żelaznym, gdy instrumentatorium chirurgicznego nie było żadnego prawie, gdy chorzy musieli jeść drewnianymi łyżkami z blaszanych menażek i leżeć na prymitywnych łóżkach w ilości 26 na szpital, to nic dziwnego, że unikano tego szpitala.

Obecnie dzięki niestrudzonym zabiegom i troskom dra Sołtysika, **szpital posiada 95 łóżek** z materacami, z bielizną na kilka zmian, stoły operacyjne według najnowszych wymogów, aparat Roentgena, diatermię, lampy kwarcowe, radio i kaplicę zakładową. Sale, korytarze wykładane parkietami, ściany białymi kaflami. Nic dziwnego, że obecnie nie tylko ubodzy lecz i zamożniejsi chorzy korzystają z dobrodziejstwa tak udoskonalonej dziś instytucji szpitala, w liczbie do 112, poddając się dziesiątkami rocznie operacjom. (100—300).

Na fundusz budowy tego nowoczesnego szpitala wraz z całym aparatem technicznym najnowszym złożyły się oszczędności samego szpitala oraz pożyczka z Ubezpieczalni Społ. w Białej (30.000) i z Funduszu Pracy (50.000). Nie można jednak pominąć ofiar pieniężnych społeczeństwa wadowickiego oraz gmin Frydrychowic i Choczni.

Ubogich leczących się opłaca fundusz ubogich. Urzędnicy państw. 25 proc. Ubezpieczalnie płacą 100 proc.

Miłosierdzie jest długiem, którego nigdy nie można spłacić; zawsze się pozostaje dłużnikiem. St. Ł.



Fragment defilady w Chrzanowie, urządzonej w dniu 3 maja br. jako w święto Królowej Korony Polskiej, a zarazem święto narodowe. Na czele widzimy delegację K. S. K. oddziału Kościelec ze sztandarem. Za nim postępują członkinie K. S. K. oddziału Chrzanów, jako zjednoczone z kościeleckim K. S. K. tymiż samymi uczuciami, dążeniami i ideami, bez względu na określenie „miejskie“, „wiejskie“. Kościelec bowiem, to dawniej gmina wiejska. I choć dzisiaj — przyłączona w r. 1922 do Chrzanowa — jest jego przedmieściem, stanowi jakby odrębne osiedle. Ma swój kościółek, choć mały, ale z wielką przeszłością, wznosi się bowiem w parafii, już w XIV wieku powstałej. Rozległa to była parafia zwłaszcza w czasach, kiedy jeszcze mieszkańcy Bolęcina, Libiąża, Balina, Luszowic i innych wiosek do tutejszego kościółka na nabożeństwo śpieszyli. Kościelec ma też osobną Akcję Katolicką, Stow. św. Winc. à Paulo,

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób nie mogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. — Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Zw. Caritas.







Z Wadowic: 1) dr J. Sołtysik dyr. Szpitala Powszechnego. — 2) Front Szpitala. 3) Kaplica szpitalna.

Ochronkę. Ma swoją szkółkę. Szkółkę o 1 sali, ale — dzięki jej kierowniczce, p. Ludmile Urzędowskiej — wnoszącą w swą placówkę i przez pracę Koła T. S. L. dużo ducha religijno-oświatowego. — Istnieje też tutaj Koło Gospodyń, a związek Ch. Z. Z. przy fabryce „Stella“. Słowem — dąży Kościelec do coraz lepszego urobienia w sobie ducha katolickiego, obywatelskiego i kulturalnego.

Z kroniki Podhala

OBCHÓD ENCYKLIK SPOŁECZNYCH W ZAKOPANEM.

W niedzielę, dnia 14-go maja świat robotniczy zorganizowany w Chrześc. Związkach Zawodowych, obchodził wraz z całym społeczeństwem katolickim Zakopanego, podniosłą rocznicę wydania Encyklik „Rerum Novarum„ i „Quadragesimo Anno“. W uroczystej sumie wzięły udział wszystkie organizacje katolickie ze sztandarami. Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił kapelan Zw. Zaw. ks. Wojciech Jakubiec. Następnie odbyła się akademia w Domu Katolickim, którą zaszczycili przedstawiciele duchowieństwa, władz i organizacyj oraz licznie zgromadzona publiczność, która mimo szalonego rozbicia i walki przedwyborczej (bowiem w tym dniu odbywało się kilkanaście zebrań w związku z wyborami do samorządu) znalazła czas na udział w ochodzie.

Na akademii przemawiali pp. redaktorzy **A. Sulich i W. Sadowski**, którzy omówili dzisiejsze położenie robotnika i jego ciężkie warunki bytu, oraz przedstawili skuteczne lekarstwo, jakie jest zawarte w Encyklikach społecznych. Dalej została wygłoszona deklamacja przez dh. Szczęsnego, po czym sekretarz **Podokręgu Ch. Z. Z. Roman** odczytał rezolucje. Śpiewem „Boże coś Polskę„ akademię zakończono.

WIELKA MANIFESTACJA KATOLICKA W NOWYM TARGU.

Całe społeczeństwo katolickie w Nowym Targu obchodziło bardzo uroczyście rocznicę wydania społecznych Encyklik papieskich „Rerum Novarum„ i „Quadragesimo Anno“ w dniu 18-go maja.

Już od wczesnego rana organizacje zawodowe Ch. Z. Z., organizacje Akcji Katolickiej wszystkich czterech kolumn, oraz wszystkie inne organizacje społeczne i ugrupowania polityczne stojące na gruncie katolickim, zebrały się na placu Targowicy, skąd przy dźwiękach orkiestry udały się na nabożeństwo do kościoła. Mszę św. celebrował, oraz kazanie bardzo płomienne i mocne w treści wygłosił kapelan Ch. Z. Z. **ks. Władysław Orzechowski**. Po nabożeństwie ruszył pochód do sali Sokoła na akademię. Sala była pełna po brzegi. Akademię zagaił prezes Rady Międzyzwiązkowej Ch. Z. Z., pan sędzia **Rudolf Makowski**, po czym referat na temat dzisiejszego ustroju społecznego i programu katolickiego wygłosił delegat Zarz. Okr. Ch. Z. Z. z Krakowa, **p. Marian Dzwonek**, magister praw.

Następnie sekretarz Podokręgu Ch. Z. Z. **Władysław Roman** odczytał rezolucje, po czym orkiestra odegrała hymn. Pieśnią „Boże coś Polskę„ zakończono tę podniosłą uroczystość.

Przez cały dzień panował w mieście bardzo podniosły i uroczysty nastrój. Członkowie Związków Zawodowych urządzili propagandowy kolportaż ulotki, oraz pisma organizacyjnego p. t. „Walka Pracy, co spotkało się z wielką sympatią i zainteresowaniem ogółu społeczeństwa.

ZAKOPANE — POŚWIĘCENIE SZTANDARU K. S. K.

Oddział Kat. Stow. Kobiet w Zakopanem istnieje zaledwie rok, a już potrafił skupić w swych szeregach większość tutejszych matek-katoliczek i umocnić się wewnętrznie i równocześnie podjąć pracę apostolską na zewnątrz. Niedawno przeprowadzono 6-tygodniowy **kurs gotowania** dla członkiń.

Obecnie organizacja ta ufundowała sobie piękny **sztandar**, którego uroczyste poświęcenie odbyło się w dniu 14-go maja. Poświęcenia dokonał **ksiądz dziekan Jan Tobolak**, wygłaszając piękne przemówienie. Zaraz po poświęceniu odbyła się ceremonia wbijania gwoździ, która zgromadziła doslownie wszystkie stany i warstwy społeczne z przedstawicielami A. K. p. F. **Kowalewskim**, adwokatem i Gminy **p. E. Zaczyńskim**, inżynierem burmistrzem Zakopanego.

W. Roman.

Powrót Witosa do czynnej polityki

Wincenty Witos wrócił do czynnej polityki. Z jego już udziałem odbył się zjazd Stronnictwa Ludowego w Warszawie. Witos objął z powrotem stanowisko prezesa Stronnictwa Lud. i już w tym charakterze wydał do ludowców odezwę. Dziękuje w niej marsz. Ratajowi za zastępowanie go w kierownictwie partii, a następnie składa podziękowanie „cichym, szarym a niezłomnym pracownikom, co tworząc milionową armię stronnictwa, nieśli na sobie ciężar pracy codziennej“.

Dalej odezwa mówi, że „naszym celem była i jest Polska ludowa, Polska potężna i niezależna, Polska wolności i równości, Polska prawa, dobrobytu i sprawiedliwości, Polska zasad narodowych, chrześcijańskich i demokratycznych, Polska przez wszystkich umiłowana i broniona. Cele te wymagają nie tylko zgodnej, wytrwałej i wytężonej pracy nas wszystkich, ale także poświęcenia i ofiar. Pracę tę musicie wykonać wy, kochani chłopi, i ponieść potrzebne ofiary“. „Stańcie karnie w szeregach, spełniając gorliwie swe obowiązki, nie cofając się przed żadnymi przeszkodami ani ofiarami, nie zrażajcie się niepowodzeniami ani trudnościami. Zgodnie z prawem i przepisami domagajcie się zmiany obecnych stosunków. — Słuszność i dobro państwa przemawia za wami. Wierzcie, pracujcie, wytrwajcie — zwyciężycie, przynosząc szczęście Ojczyźnie i sobie. Oświadczamy publicznie: Wszyscy i wszelkimi środkami będziemy bronić przed każdym najeźdźcą nie tylko naszej niepodległości, ale każdej grudki ziemi. Dla tych celów poniesiemy wszelkie potrzebne ofiary. Nie będziemy też za to żądać od nikogo ani uznania, ani przywilejów, ani zapłaty. Domagać się natomiast będziemy aż do skutku tych praw, które nam się jako obywatelom należą bezwzględnie“.

Odezwę powyższą z podpisem Witosa powtórzyła prasa polska różnych odcieni, w całości lub w streszczeniu, podając również treść jego przemówienia na zjeździe ludowców.

Oświadczam publicznie — powiedział były premier, że za żadnym stanowiskiem nie gonilem i nie gonię, zaszczytów nie pragnę i nie są mi one potrzebne. Zostało mi tylko jedno: służba, służba i jeszcze raz służba“. Dalej powiedział: „rzeczą słabych jest czekać, mocni tworzą swą przyszłość i zdobywają prawa. To co osiągnąć musimy, nie będzie wnet, to potrwa. Lecz obecnie przychodzą takie chwile, kiedy człowiek przestaje być panem swej woli i kto inny zdobywa nad nim prawo. Tym innym jest Ojczyzna, państwo polskie. Naszym najwyższym dobrem jest wolny naród i potężne państwo.

Nie wyciągamy ręki po cudze, pragniemy żyć w pokoju. Niestety są narody, które nie chcą żyć swoim, uznając prawo kłów i ostrych pazurów i wyciągają je chciwie po cudze dobro. W tych czasach, gdy prawo straciło swą moc na rzecz siły, jedyną ostoją naszą jest państwo silne, opierające się o wszystkich obywateli. Staniemy jak jeden mąż. Żadnego za to nie będziemy wystawiali rachunku, bo nie jesteśmy najmitami, ale obywatelami naszego państwa.

Niemcy niszczyli Słowian zawsze. Los Czechów dowodzi, że Niemcy się nie zmienili. Idąc razem, możemy utrzymać się, osobno — przegrać. Lud polski dając wedle swej możności państwu grosz, nie uchylił się od podatku najcenniejszego, podatku krwi. Ten podatek był, jest i będzie płacony. Ta postawa ludu polskiego dowodzi, że lud ten nie potrzebuje nauki patriotyzmu i w razie potrzeby spełni swój obowiązek.

My nie chcemy być w niewoli i w niewoli nie będziemy, my znamy swą godność i honor, a niewola jest tych wartości zaprzeczeniem“.

Mowę swą Witos zakończył rubasznym przykładem z życia chłopskiego. Gdy awanturnik chce iść do karczmy, ale wie, że może tam dostać w mordę, to będzie na pewno wolał zostać w domu.

Nazajutrz Witos przemawiał na zjeździe ludowców w Kielcach, gdzie scharakteryzował niebezpieczeństwo niemieckie. Patrzyłem (mówił) na mały naród słowiański, który pracował żmudnie i oszczędzał. Przyszedł żarłoczny Prusak i połknął wszystko. Lecz chłopi polscy postawą swoją już dzisiaj uprzedzają próby tego rodzaju. My mamy honor, o który musi się rozbić próba sięgnięcia po ziemie polskie.

Paderewski, odbywający swą podróż artystyczną po Ameryce, dowiedziawszy się, że Wincenty Witos objął z powrotem ster Stronnictwa Ludowego, nadesłał depeszę serdecznie witającą jego powrót do działalności politycznej w kraju.



Na uroczystym otwarciu przez ministra Rzplitej Romana pawilonu polskiego na światowej wystawie w Nowym Jorku przemawia imieniem rządu Stanów Zjednoczonych pani Perkins, minister opieki.

Polegli w walkach o niepodległość

Według obliczeń dokonanych przez Polową Kurię Biskupią na podstawie danych archiwum metrykalnego, statystyka poległych i zmarłych w walkach o niepodległość Polski, a mianowicie legionistów z okresu wojny światowej, obrońców Lwowa oraz żołnierzy podczas wojny polsko-bolszewickiej — tak się przedstawia: Wyznanie rzymsko-katol. — 45.439 (t. j. ogólnej liczby 95,55 proc.). Wyznanie greko-katolickie — 169 (t. j. ogólnej liczby 0.35 proc.). Wyznanie ormiańsko-katolickie 3, (t. j. ogólnej liczby —). Wyznanie prawosławne — 240 (t. j. ogólnej liczby 0,5 proc.). Wyznanie protestanckie — 382 (t. j. ogólnej liczby 0.8 proc.). Wyznanie mojżeszowe 932 (t. j. ogólnej liczby 1,94 proc.). Wyznanie mahometańskie — 5 (t. j. ogólnej liczby —). Wyznanie niewiadome — 401 (t. j. ogólnej liczby 0,84 proc.). Razem 47.562. Statystykę przeprowadzono do dnia 21 marca 1921 r. tj. do dnia zawarcia pokoju w Rydze. Uwzględnia ona tylko takie wypadki śmierci, o których został spisany formalny akt zejścia i nadesłany do archiwum. Nie obejmuje też strat z powstań górnośląskich i Wielkopolskiego, których akta metrykalne znajdują się w miejscowych urzędach stanu cywilnego. Ogólna ilość wykazanych poległych i zmarłych jest zatem mniejsza od wykazów podanych przez listę strat. Straty poniesione w walkach o niepodległość przez ludność rzymsko-katolicką są faktycznie znacznie wyższe, gdyż np. w powstaniach górnośląskich i wielkopolskim brała wyłącznie udział ludność rzymsko-katolicka.

Kraków — Bogumin

Decyduję się w ostatniej chwili na wycieczkę do Bogumina. Rozkład jazdy: godzina 11, 137 km. — pospieszny, zatem 13.39 na miejscu. Szybko przejeżdżamy Trzebinię, Dziedzice, Piotrowice i wreszcie Bogumin.

W drodze, przez szerokie okna rumuńskiego wagonu obserwujemy zalane południowym słońcem zielone pola, falujące łagodnie młodziutkim żytem, łąki szerokie ze spacerującymi boćkami i zagajniki gęste, na których tle pysznie prezentują swą gibkość sarny.

Podziwiamy świąteczny spokój, bezmyślnymi otworami patrzące schrony czeskie. Biegną one w dwóch liniach na trasie od Piotrowic do Bogumina, maskowane z jednej strony zieloną murawą a skierowane przeciw... Polsce. Mogły pomieścić w sobie 6 żołnierzy, 3 karabiny maszynowe i skład na bomby ręczne. Dziś służą dla pasterzy w razie deszczu. Pozostaną na polach jedynie tylko na pamiątkę.

Wysiadamy na dworcu w Boguminie. Tramwaj wiezie nas zaraz przez plac prez. Mościckiego, główną ulicą Marszałka Piłsudskiego do granicznego punktu we Wierzbicy nad Odrą. Zwróceni do Gruszowa (już po czeskiej stronie) mamy po prawej ręce Odrę, zmąconą i kalną (cóż dziwnego?!) jako granicę, po lewej pola i łąki, wśród których granica również a przed sobą bariery i straż polską i niemiecką z drugiej strony granicznego pasa. Lornetką zbliżam do siebie Polską Ostrawę. Nad Odrą niedokończony „jaz“ o olbrzymiej i mocnej konstrukcji żelaznej.

Wracamy już szosą do Bogumina. Asfaltowa i wygodna. Na trawie przydrożnej nasi żołnierze wylegują się do słońca. Uśmiechnięci patrzą tam... Obok zasieki z kolczastego drutu, na przestrzeniach zarosłych zbożem. Inni znów nasi chłopcy spacerują sobie parami z tamtejszymi pięknościami właśnie przy tych drutach.

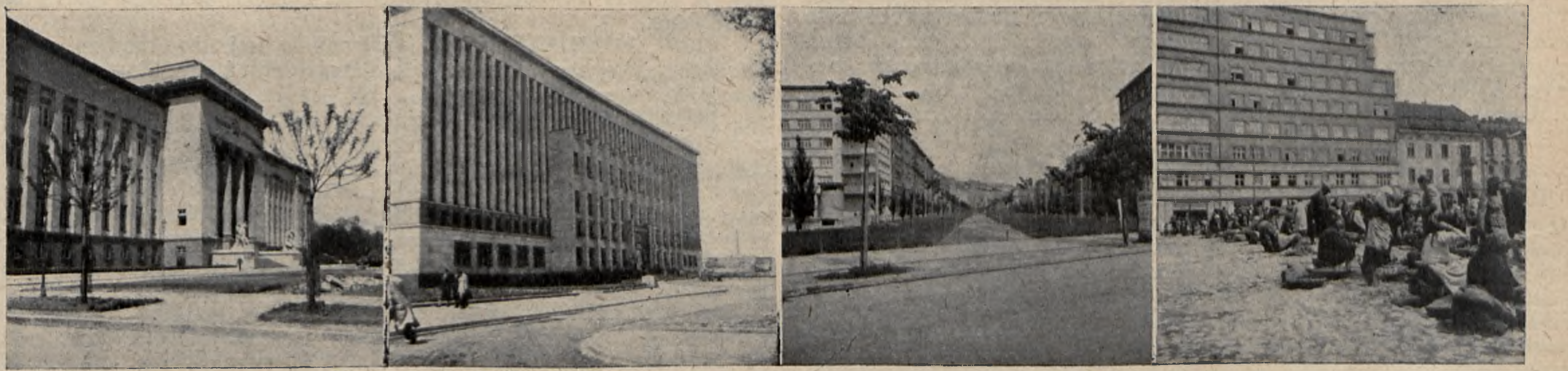
Na ulicach Bogumina widzimy dzieci szkolne wracające z kościoła po I. Komunii św. Tłum ludzi opuszcza świątynie po nieszporach. Wszyscy spokojni, bardzo uprzejmi, udzielają nam chętnie informacyj. Pozdrawiają nas pozdrowieniem chrześcijańskim. Słyszymy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — Grüss Gott — nawet czeskie pozdrowienia.

Powaga chwili — spokojna pewność, mocna i uzbrojona wiara w Opatrzność Bożą i naszego żołnierza. Zasiane pola, na pastwiskach bydło, we fabrykach normalna praca; i Odra, głęboka i poważna, płynie wśród lasów — pól i łąk i porywa naszą myśl w odległe czasy puszcz niezgłębionych, w krainy nasze niegdyś polskie, krainy mocarnych Chrobrych — panów i rządców rozległych przestrzeni nad Odrą i Wisłą.

Da Bóg — wróci do nas wszystko co nasze!

Koniec „Badaczy Pisma św.“

Decyzją Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi z dn. 2 bm. zostało rozwiązane Stowarzyszenie p. n. „Badacze Pisma św.“. W motywach swego zarządzenia Urząd Wojewódzki podaje następujące powody, które zmusiły władze państwowe do likwidacji sekty, a mianowicie: 1) Stowarzyszenie „Badaczy Pisma św.“ szerzyło za pomocą swego czasopisma „Złoty Wiek“ propagandę antyreligijną, częściowo niemoralną i antypaństwową, w rezultacie czego władze były zmuszone do konfiskaty powyższego organu i wydawnictw sekty, jak np. „Das goldene Zeitalter“, „Domowe ognisko“, „Rząd“, płyty gramofonowe. 2) Przywódca sekty Wilhelm Scheider został skazany wyrokiem prawomocnym na 6 miesięcy więzienia za to, że publicznie wyszydzał



Kraków stary słusznie się szczyci wspaniałymi zabytkami przeszłości lecz i nowy Kraków ma już cały szereg budowli przynoszących mu chlubę. Pierwsze zdjęcie przedstawia gmach Akademii Górniczej, drugie nową, potężną budowlę Biblioteki Jagiellońskiej, do której wkrótce mają być przeniesione zbiory biblioteczne; na trzecim widzimy szeroką, pięknie zabudowaną i starannie zadrzewioną Aleję Słowackiego, na czwartym zwarty nowoczesny gmach mieszkalny, wybudowany przez Komunalną Powiatową Kasę Oszczędności na rogu ul. Reformackiej i Placu Szczepańskiego.

wyznania chrześcijańskie. 3) Redaktor „Złotego wieku" został skazany na 15 miesięcy więzienia za publiczne wyszydzanie Kościoła katolickiego. 4) Sekta sprowadzała w sposób nielegalny wydawnictwa nie posiadające w Polsce debitu pocztowego. W czasie śledztwa ustalono, że sekta w Polsce porozumiewa się ze swą centralą zagraniczną za pośrednictwem szyfru. W instrukcjach tajnych zabrania się członkom „Badaczy Pisma św." wstępowania do stowarzyszeń polskich o charakterze militarnym z wyjątkiem L. O. P. P. i to jedynie w tym wypadku, gdy chodzi o obronę członka sekty. W korespondencji nadchodzącej z Rosji sowieckiej lży się Polskę. Władze państwowe słusznie uczyniły, rozwiązując sektę, bo co innego jest gorące pragnienie pokoju, a co innego rozbrajanie społeczeństwa, by je wydać na pastwę czyhającego sąsiada. Uważamy, że „badaczom" winno się ułatwić wyjazd do Trzeciej Rzeszy, tam bowiem będą mieli właściwe pole do swej propagandy.

Założycielem sekty „Badaczy Pisma św." jest Karol Russel, urodzony w Pittsburgu w 1852 r. a zmarły w r. 1916. Russel, biorąc za podstawę swych „natchnień" Pismo św., całkowicie je wypacza, pewne niewygodne mu ustępy wykreśla, inne zaś dowolnie nagina do swych rewolucyjno-anarchistycznych założeń. Według Russela Jehowa stworzył świat za pośrednictwem Logosa, pierwszy człowiek Adam był hermafrodytą, człowiek nie posiada duszy nieśmiertelnej, obecne organizacje religijne i państwowe oraz instytucje prawno-społeczne są złe, są dziełem szatana i muszą ulec zniszczeniu. W „Boskim planie wieków" Russel nakreśla specjalnie uprzywilejowaną rolę żydom. Dużo rozgłosu sprawiły sekcie procesy o bluźnierstwa, profanacje, działalność komunistyczna, uchylanie się jej członków od służby wojskowej. „Badacze Pisma św." w Polsce nie są jednolitą organizacją religijną, lecz dzielą się na szereg nieraz gwałtownie zwalczających się odłamów. Główny ośrodek propagandowy na Polskę znajdował się dotychczas w Łodzi. Sekta „Badaczy Pisma św." przybyła do Polski z Niemiec na czele jej przeważnie stali Niemcy i ochrzczeni żydzi. (KAP).

Książki nadesłane do Redakcji

APOSTOLSTWO MODLITWY W TEORII I PRAKTYCE. Wydawnictwo Apostolstwa Modliwy, Kraków, str. 160, brosz. 3 zł.

Obok ruchu eucharystycznego i liturgicznego, charakterystyczną cechą współczesnej pobożności katolickiej jest nabożeństwo do Boskiego Serca Jezusowego. Nabożeństwo to wedle wskazówek samego Chrystusa i ostatnich papieży ma odradzać dusze ludzkie pogrążone w samolubstwie i nienawiści. Szerzeniu nabożeństwa do Boskiego Serca oddaje się pobożne stowarzyszenie Apostolstwa Modlitwy. Dobrze zorganizowane i prowadzone musi przyczyniać się do budzenia pobożności w parafii, do wyrabiania oddanych apostołów świeckich i działaczy Akcji Katolickiej. Jest ono przy tym łatwe do prowadzenia, tak, że nawet bardzo zapracowany duszpasterz może się odważyć na założenie i kierowanie kołem Apostolstwa. I właśnie wszystkie zagadnienia dotyczące celu Apostolstwa Modlitwy, jego organizacji, jego stosunku do Akcji Katolickiej i innych spraw społecznego duszpasterstwa porusza wymieniona w tytule książka, przynosząc 7 referatów wygłoszonych i przedyskutowanych na pierwszym zjeździe Ks. Ks. Dyrektorów Apostolstwa Modlitwy w Częstochowie.

„ANTYCHRYST" pod tym tytułem wyszła z druku 9-ta z kolei broszura z serii „Czerwone Sztandary".

Broszura ta w treści swej przedstawia różne przejawy nowoczesnego bezbożnictwa, jako wyraz działania i postać Antychrysta naszych czasów. Popularne i przystępne ujęcie tematu czyni tę broszurę wielce wartościową pomocą w uświadamianiu społeczeństwa o podstępnej robocie szatańskiej bezbożnictwa we wszelkich jego przejawach. Wydawnictwo Mariańskiego Instytutu Różańcowego. Cena 15 groszy za egz. Przy większych zamówieniach — rabaty.

NA BARYKADY, LUDU ROBOCZY! Pod tym tytułem ostatnio wyszła z druku 10-ta broszura z serii „Czerwone Sztandary".

Broszura ta w treści swej wykazuje bankructwo nauki komunistycznej w życiu praktycznym. Jest ostrzeżeniem dla ludu roboczego przed kłamliwymi obietnicami agentów bolszewickich oraz przed zgubnymi hasłami radykałów, którzy robotnika prowadzą na manowce. Wydawnictwo Mariańskiego Instytutu Różańcowego w Toruniu. Cena 15 groszy. Przy większych zamówieniach — rabaty.

Zawiadomienia

DO OSTREJ BRAMY. Katolickie Stowarzyszenie Kobiet (Kraków, ul. Zwierzyniecka 1) zawiadamia, że z przyczyn od niego niezależnych **PIELGRZYMKA DO MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ W WILNIE odbędzie się w terminie zmienionym, mianowicie 14, 15, 16 i 17-go czerwca. Cena udziału 32 zł. obejmuje noclegi i WYŻYWIENIE przez 3 dni, świadczenia pielgrzymkowe, zwiedzanie, przewodnicy, bilety wstępu, przejazdy na Kalwarię i 1-dniowe zwiedzanie Warszawy w drodze powrotnej. Wyjazd z Krakowa 14. VI. wieczorem. Osobom dojeżdżającym do Krakowa przysługuje zniżka 50%. Kwotę 32 zł. należy wpłacić w sekretariacie K. S. K. do 2. VI.**

ZIELONE ŚWIĘTA NA BIELANACH.

W kościele OO. Kamedułów na Bielanach — odprawione zostaną nabożeństwa misyjne — w obydwa dni Zielonych Świąt — suma o godz. 10-tej, — nieszpory o godz. 4-tej z kazaniami w obydwa święta. Na te nabożeństwa, które można połączyć z piękną wycieczką na świeże powietrze — zaprasza Sodalicja św. Piotra Klawera.

REKOLEKCJE DLA CZŁONKÓW STRAŻY HONOROWEJ Najśw. Serca P. Jezusa w kościele SS. Wizytek (Krowoderska 16) odbędą się w dn. 29. V. do 2. VI. br. z nast. progr.: Nauka wstępna 29 maja o godz. 5.30 popoł. Dnia: 30, 31 maja i 1 czerwca I-sza nauka o 9-tej rano, II-ga popoł. o godz. 5.30. Spowiedź rekolekcyjna rozpocznie się 1 czerwca o godz. 2 popoł. Zakończenie rekolekcyj w piątek rano o godz. 8.30 w połączeniu z nauką, Mszą św. i Komunią świętą. — **Przyjęcie uroczyste do Straży Honorowej** odbędzie się w następną niedzielę, t. j. 4 czerwca o godz. 5 popoł.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. S. K. Z nadesłanego przekładu hymnu nie skorzystamy. Sądzimy, że chętnie go zamieści pismo przeznaczone dla określonej sfery czytelników. Polecamy się pamięci w sprawach bardziej odpowiadających naszym czytelnikom, a więc Akcji Katolickiej czy w ogóle katolicko-społecznych.

Z Krakowa

DO SAKRAMENTU BIERZMOWANIA mogą przystąpić wierni dorośli 29 bm., tj. w poniedziałek Świąt Zielonych w kościele Franciszkanów o godz. 9-tej rano i o 4-tej popoł. oraz 4 czerwca, tj. w niedzielę św. Trójcy w tym samym kościele o godz. 9 rano. Do Sakramentu Bierzmowania należy przystąpić po spowiedzi i Komunii św. i z odpowiednim zaświadczeniem swojej parafii.

W ROCZNICĘ ENCYKLIK SPOŁECZNYCH Leona XIII i Piusa XI odbyła się staraniem Akcji Katolickiej w przepełnionej Sali Złotej Domu Katolickiego akademia z udziałem wyższego duchowieństwa z Ks. Biskupem Rospondem na czele oraz przedstawicieli władz i instytucyj. Po przemówieniu prezesa Gawrońskiego, referaty wygłosili pp. Piotrowicz i Dudek. Mówili oni o potrzebie właśnie w czasach obecnych realizowania zasad encykliki „Rerum Novarum" dla podniesienia robotników duchowo i materialnie.

KATOLICKI „TYDZIEŃ SPOŁECZNY" W KRAKOWIE. Od kilku już lat Naczelny Instytut Akcji Katol. w Polsce organizuje z wielkim powodzeniem t. zw. „Katolickie studia", na które składają się wykłady, dyskusje i t. p. środki pogłębiania wiedzy katolickiej. Ostatnie takie studium odbyło się w Katowicach. Tegoroczny katolicki „Tydzień Społeczny" odbędzie się w jesieni w Krakowie. Przedmiotem referatów będzie „Katolicyzm i kultura".

W KLASZTORZE REFORMATÓW w Krakowie zmarł w 73 r. życia i 40 powołania zakonnego śp. Brat Łukasz Orchowski, kochany przez wszystkich zakonników i wiernych bywających stale w kościele św. Kazimierza. Długie lata pracował jako zakrystian i do ostatka pomagał w służbie Bożej, zawsze z pogodnym na twarzy uśmiechem, nader uczynny, głęboko pobożny. Śmierć jego obudziła żal powszechny, czego dowodem był tłumny udział wiernych w pogrzebie. R. i. p.

O WOLNOŚĆ CZECH odprawił 22 bm. w kościele św. Anny w obecności ks. prepozyta Masnego ks. red. Piwowarczyk nabożeństwo, na którym było 120 Czechów (wśród nich wielu lotników) z konsulem Znoimskym na czele. Po Mszy św. odmówiono modlitwę do swego patrona, św. Jana Nepomucena i odśpiewano hymn czeski „Kde domow moj". Tegoż dnia Czesi odjechali do Francji, by złączyć się z rodakami tworzącymi przy armii francuskiej legion czeski.

W RADZIE MIEJSKIEJ socjaliści podobno w porozumieniu z żydami chcą wybrać (większością aż jednego głosu!) na prezydenta miasta byłego wojewodę dra Kwaśniewskiego, z którego nazwiskiem związane jest wspomnienie Łapanowa. Ale katolicki Kraków nie dopuści, by włodarzem tego grodu był ewangelik, wrogo odnoszący się do duchowieństwa katolickiego, jak to pamiętamy z jego wystąpień w Senacie, a zwłaszcza z czasów „zatargu wawelskiego", gdy w sposób ohydny śmiał napadać na Księcia Metropolitę krakowskiego.

PROF. FOLKIERSKIEMU jadącemu w imieniu Akademii Umiejętności na kongres uczonych do Paryża, odmówiły Niemcy wizy na przejazd przez Rzeszę.

DO SOFII na jubileusz uniwersytetu bułgarskiego udała się z Polski delegacja naszych uniwersytetów pod przewodem rektora Antoniewicza z Warszawy, która wręczy królowi Borysowi dyplom honorowego doktora uniwersytetu warszawskiego. W delegacji tej miał wziąć udział i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Lehr-Spławiński, który jednak leży chory po wypadku w mieszkaniu, gdzie poślizgnąwszy się, złamał kręgosłup. W Sofii byłby sam odebrał dla siebie dyplom doktora honorowego.

W BRATNIEJ POMOCY słuchaczów Uniwersytetu krakowskiego dochodzenie władz uniwersyteckich wykazało, że istotnie zarzuty pod adresem zarządu Bratniaka były uzasadnione, gdyż z obu Domów Akademickich przezeń kierowanych, usunięto portrety Piłsudskiego. Ponieważ rektora (obecnie chorego) wprowadzono w błąd informacjami o tej sprawie, przeto ukazało się jego pismo stwierdzające fakt i wiadomość, że portrety wróciły na swoje miejsca.

WISŁA WZBIERA skutkiem ulewnych deszczów od szeregu dni trwających w Krakowskim.

Z Polski

Ś. P. BISKUP ANTONI LAUBITZ, sprawujący rządy diecezji gnieźnieńskiej od 1925, zmarł 17. V. w Gnieźnie nagle na chorobę serca po powrocie z 10-dniowej wizytacji, dokonywanej mimo 78 lat wieku, a zgon jego obudził żal szczególnie w całej Polsce zachodniej, która pamiętała jego zasługi dla Kościoła i Ojczyzny w latach ucisku pruskiego. Przez szereg lat ks. Laubitz pracował w Inowrocławiu, gdzie z ruin podźwignął stare świątynie i pobudował nowoczesne i niezwykle piękne kościoły. Następnie w Gnieźnie odnowił wspaniałą, najstarszą polską katedrę, przechowującą trumnę św. Wojciecha i u wejścia wzniósł pomnik króla Bolesława Chrobrego. Gdy obchodził 50-lecie kapłaństwa, otrzymał od rządu polskiego wielką wstęgę orderu Polonia Restituta, poprzednio zaś przez Piusa XI mianowany został asystentem Tronu papieskiego i hrabią rzymskim. Cześć pamięci zasłużonego Arcypasterza polskiego.

W WARSZAWIE przez dwa dni obradował w obecności kard. Hlonda i biskupów Kaczmarka i Komara zjazd władz Akcji Katolickiej, a więc prezesów, dyrektorów, sekretarzy i asystentów Instytutów wszystkich diecezyj. Przewodniczył mec. Dziembowski.

NOWA PROWOKACJA NIEMIECKA. Bojówki hitlerowskie napadły i zdemolowały cały dom polskich inspektorów celnych w Wolnym Mieście Gdańsku na granicy Prus Wschodnich, w Kłodawie (po niemiecku: Kalthof). Napad był planowo zorganizowany. Gdy zastępca gener. Komisarza Rzplitej udał się po napadzie na miejsce, bojówkarze napadli na jego szofera, który w obronie własnej strzelając, zabił jednego z nich. Władze polskie nie dały się wyprowadzić z równowagi nową prowokacją. Rząd polski założył ostry protest, celnicy wrócili na stanowiska. Władze polskie prowadzą dalsze śledztwo. Do Gdańska wraca Wysoki Komisarz Ligi Narodów, nieobecny tam od marca.

MIN. BECK w odpowiedzi na interpelację sejmową oświadczył, że rząd dąży do zapewnienia ludności polskiej w Niemczech należnych jej praw.

W BYDGOSZCZY odbyły się uroczystości 20-lecia przyjazdu do Polski Armii Błękitnej. Gorącą mowę wygłosił gen. Haller. Depesze nadesłali biskupi, ambasadorowie państw obcych, Paderewski i t. d. Rezolucja Hallerczyków wyraża zadowolenie z obecnego kursu w polskiej polityce zagranicznej i wypowiada żal, że naród włoski w razie wojny o panowanie prawa znajdzie się po stronie przeciwnej. Nazajutrz po zjeździe gen. Haller był u marsz. Śmigłego Rydza.

W SEJMIE marszałek nie przyjął interpelacji ks. pos. Lubelskiego w sprawie przetrzymywania Korfantego w więzieniu — gdyż naruszałoby to zasadę niezawisłości sądów.

NA STANOWISKACH WOJEWODÓW w Wilnie i Poznaniu zaszła zmiana. Wojewoda Bociański przeniesiony został z Wilna do Poznania, a jego miejsce zajął dotychczasowy wojewoda poznański Maruszewski. Ustąpienie z Wilna woj. Bociańskiego nastąpiło na skutek konferencyj wyższych władz polskich z gen. Rasztikisem za jego pobytu w Warszawie. Idzie o zmianę stosunku urzędu wojewódzkiego w Wilnie do mniejszości litewskiej w tym województwie, względem której różne zarządzenia w innych niż dziś okolicznościach musiał wydać woj. Bociański. Teraz jego następca odwołuje liczne represje względem Litwinów, a przede wszystkim zezwolił na wznowienie działalności zamkniętych swego czasu towarzystw litewskich.

HARCERSTWO POLSKIE odbyło swój doroczny zjazd walny tym razem w Lublinie z udziałem 500 delegatów z całego kraju, reprezentujących 300 tys. harcerzy i harcerek. Zjazd oświadczył, że harcerstwo gotowe jest spełnić wszystkie rozkazy Naczelnego Wodza w walce o wielkość Polski i sławę narodu. Prezesem Harcerstwa został ponownie wybrany dr Grażyński.

DR. GRAŻYŃSKI, wojewoda śląski, po zlocie harcerskim w Lublinie wracając do Katowic samolotem, wpadł w burzę i przez kilka godzin błąkał się od lotniska do lotniska między Śląskiem, Krakowem i Katowicami, nie mogąc nigdzie wylądować skutkiem nawałnicy. Na szczęście z przygody wyszedł cało.

LEKARZE z całej Polski odbyli w Łodzi zjazd poświęcony głównie zagadnieniu lecznictwa w Ubezpieczalniach.

NA OBRONĘ PRZECIWLOTNICZĄ liczba subskrybentów pożyczki była trzy razy większa, niż swego czasu na Pożyczkę Narodową, w obec tego obliczanie jej wyników musi potrwać dłużej niż przypuszczano dotychczas.

NA JASNĄ GÓRĘ Niemcy zakazali pielgrzymek ze Śląska Opolskiego.

WYBORY RAD MIEJSKICH przyniosły dużo niespodzianek. — We Lwowie O. Z. N. zdobył 24 mandaty, endecja 22, PPS 10, żydzi 16, a Ukraińcy żadnego. W Wilnie lista katolicko-narodowa 27, OZN. 18, PPS 9, żydzi 19. W Kielcach OZN 17, endecja i PPS po 7, żydzi 1. W Radomiu OZN. i Ch. Z. Z. 18, PPS. 17, żydzi 10. W Lublinie OZN. 16, PPS 14, żydzi 11, endecja 7. W Nowym Sączu OZN 13, socjaliści 11, żydzi 7. W Przemyślu polski blok 15, PPS 11, żydzi 9, endecja 5. W Krynicy OZN. 8, żydzi 3, PPS. 1. W Rzeszowie OZN. 12, żydzi 12, endecja 6, PPS. 4. W Sosnowcu PPS. 25, OZN. 14, żydzi 9. W Zakopanem OZN 5, ludowcy 7, PPS. 7, endecja 4 żydzi 1.

ZASIŁKI DLA RODZIN żołnierzy powołanych do służby czynnej, a mieszkających w miejscowościach liczących ponad tysiąc mieszkańców, podwyższono od 21 bm. w ten sposób: dla 1 osoby zasiłek wynosi dziennie zł. 1.10, dla 2 osób zł. 1.30, dla więcej osób zł. 1.50.

PEŁNE PRAWA SZKÓŁ AKADEMICKICH otrzymały: Katolicki Uniwersytet w Lublinie, Akademia Handlowa w Krakowie, Studium Gospodarstwa Społecznego w Katowicach i Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie.

NAD GORLICAMI i okolicą oberwała się chmura, czyniąc wielkie spustoszenia.

ZIEMIĘ KIELECKĄ, która w ostatnich latach ucierpiała od licznych klęsk żywiołowych, nawiedziła znowu powódź, a szkody dochodzą do paru milionów zł.

W GDAŃSKU przejeżdżający przez dworzec pociąg pospieszny z Warszawy wykoleił się z niezbadanych przyczyn: pasażerowie ocaleli, kolejarze byli ranni a palacz został zabity.

W ZŁOTOWIE Niemcy zniszczyli obraz Matki Boskiej na Domu Polskim.

Ze świata

„MATKA I PRZODOWNICZKA wszystkich kościołów Rzymu i świata" — tak się nazywa Laterańska Bazylika św. Jana w Rzymie, która jest katedrą diecezji rzymskiej. Objął ją w posiadanie 18 bm. Papież w sposób uroczysty, jakiego już od wieku nie znał Rzym z powodu długotrwałego zatargu z rządem włoskim. Już wprawdzie poprzedni Papież objął w posiadanie Bazylikę Laterańską po zawarciu ugody Watykanu z Rzymem, ale odbyło się to wówczas bez uroczystości zewnętrznych, które dopiero teraz towarzyszyły wyjazdowi Piusa XII do Lateranu, budząc entuzjazm oczekujących na drodze tłumów Rzymian. Porządek utrzymywały wzdłuż całej drogi wojska.

W 950-LECIE CHRZTU RUSI Papież napisał serdeczny list do św. Kongregacji Kościoła wschodniego, wyrażając żal, że naród rosyjski cierpi prześladowanie za wiarę pod terrorem bezbożników. Ojciec św. modli się do Matki Bożej, którą ludy ruskie ochrzczone przez św. Włodzimierza otaczają czcią największą, by za Jej przyczyną wkrótce znów korzystać mogły z wolności wiary chrześcijańskiej.

ZGON OSTATNIEJ TOWARZYSZKI LAT DZIECIĘCYCH ŚW. BERNADETY. W tych dniach na cmentarzu w Lourdes złożona została na spoczynek wieczny ś. p. Filomena Nicoleau, ostatnia towarzyszka lat dziecięcych św. Bernadety i bezpośredni świadek żywota i objawień tej Świętej. Ś. p. Nicoleau liczyła w chwili zgonu 89 lat. Do końca życia zachowała ona świeżość umysłu i doskonałą pamięć spraw przeżytych, czego dała dowód w wywiadzie, udzielonym na krótko przed śmiercią dziennikarzom. W wywiadzie tym scharakteryzowała przede wszystkim postać św. Bernadety w jej latach dziecięcych a następnie szeroko opowiedziała o objawieniach. Była wielką czcicielką Świętej.

W MADRYCIE odbyła się nareszcie ciągle odkładana „defilada zwycięstwa" przed gen. Franco. Zasiadł on w pośrodku trybuny w otoczeniu rządu narodowej Hiszpanii, której chorągwie czerwonozłote rozpogodziły ulice stolicy, przez tak długi czas ponurej pod terrorem bolszewików. Przedefilowało przed oswobodzicielem narodu więcej niż sto tysięcy żołnierzy, a czoło pochodu stanowiło 10 tysięcy Włochów i 7 tysięcy Niemców, którzy teraz powrócą już do ojczyzny. Franco z okazji tej uroczystości udekorowany najwyższym orderem hiszpańskim, wysłał do Włoch, Niemiec i Japonii pamiątkę ze swego „święta zwycięstwa" w postaci gałązki oliwnej. Nazajutrz zaś w czasie uroczystości religijnych w kościele św. Barbary wręczył kardynałowi Tomasowi swoją szablę jako votum na podziękowanie za uwolnienie ojczyzny z czerwonej niewoli.

SOJUSZ WŁOSKO-NIEMIECKI podpisał w Berlinie hr. Ciano. Jest to pakt wojskowy na lat 10. Wszedł w życie 22 bm. Zobowiązuje on każdą stronę do dania pomocy drugiej w chwili gdy jedna z nich prowadzi wojnę. Żadna ze stron nie podpisze osobnego pokoju i żadna nie pozostanie neutralną, jeśli druga prowadzi wojnę. Umowa dotyczy spraw wojskowych na lądzie, morzu i powietrzu. Naczelne dowództwo obu armij będzie w rękach niemieckich.

ODPOWIEDZIĄ na pakt wojskowy Rzymu z Berlinem będzie układ Anglii i Francji z Sowietami, który dochodzi do skutku. — Prasa zagraniczna pisze, że uzyskano na to zgodę Polski i Rumunii z zastrzeżeniem przeciwko przemarszowi wojsk sowieckich.

KAROL SIDOR, niewygodny dla protektorów niemieckich, ma być przez Słowację posłany do Watykanu jako jej poseł.

PALESTYNA nie będzie państwem żydowskim. Tak postanawia Anglia, która w tej sprawie wydała t. zw. „białą księgę" streszczającą zasady jej polityki w tej sprawie. Nie chce ona sobie zrazić w razie wojny Arabów, więc im obiecuje niepodległość Palestyny jako państwa arabskiego z mniejszością żydowską liczącą do 1/3 ludności, wobec tego już tam nie będą mogli jechać emigranci-żydzi. Pogorszy to sprawę żydowską w Polsce, bo na gwałt trzeba szukać w dominiach W. Brytanii nowych terenów dla emigracji żydowskiej.

POBYT KRÓLEWSKIEJ pary angielskiej w Kanadzie odbywa się według programu.

W BRUKSELI gościem króla Belgów jest królowa Holandii.

JAPONIA w razie wojny w Europie zachowa neutralność.

Dział prawniczy

CZAS PRACY W ŚWIETLE ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO.

Mamy do zanotowania cały szereg orzeczeń **Sądu Najwyższego** wydanych w sporach o wynagrodzenie za **godziny nadliczbowe** względnie o unormowanie **czasu pracy**. Wyjmujemy z tych orzeczeń najciekawsze, jako odnoszące się do najczęściej spotykanych wypadków a więc niejako typowych.

1. **Praca przy wyrębie lasu.** Ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu **wyłącza zupełnie** tak zwaną **pierwotną produkcję. Wyrąb lasu należy do produkcji pierwotnej** i ani według zasad, ustalonych przez ekonomię społeczną, ani według przepisów prawa przemysłowego czy handlowego, ani według ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu nie został wyrąb lasu podciągnięty **pod pojęcie przemysłu lub handlu**. Jedynie **tylko górnictwo**, — które jest również produkcją pierwotną objęte zostało ustawą o czasie pracy w przemyśle i handlu. Inna produkcja pierwotna, jako pojęciowo nie stanowiąca przemysłu nie podpada pod przepisy wspomnianej ustawy. Produkcja pierwotna nie stanowi też zakładu pracy, prowadzonego w sposób przemysłowy, bo to jest **właśnie istotą produkcji pierwotnej**, iż się ją wykonuje w **sposób**, który wedle zasad naukowych i terminów ustawodawczych nie jest określany jako **„przemysłowy“**. Jeżeli zatem chodzi o zakład pracy **nie przetwórczy**, więc nie prowadzony w sposób przemysłowy i praca polega jedynie na wyrębie drzew, który właśnie jako **zbiór naturalnych płodów** stanowi produkcję pierwotną i wyłącza ustalenie prowadzenia pracy „w sposób przemysłowy“, to **do takiej pracy nie mają zastosowania przepisy o czasie pracy w przemyśle i handlu.** Tak orzekł Sąd Najwyższy 21. I. 1938 K. 1465/37.

2. **Pracownicy plantacyj miejskich.** Plantacje miejskie nie są zakładem pracy prowadzonym w sposób **przemysłowy**, lecz **instytucją użyteczności publicznej**, gdyż celem ich jest zapewnienie zdrowotności i upiększenie osiedli i są prowadzone przez gminę w celu wypełniania jej zadań administracji publicznej, Dlatego pracownicy plantacyj miejskich **nie korzystają z przepisów ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu.** (Orz. Sądu Najw. 5/XI 1937 C. I 195/37).

3. **Pracownicy Kliniki uniwersyteckiej.** Klinika uniwersytecka nie jest zakładem pracy, prowadzonym w **sposób przemysłowy**, wobec czego przepisy o czasie pracy w przemyśle i handlu **nie mają zastosowania** do pracowników kliniki. (Orz. Sądu Najw. 28/IV 1938 C. I 1993/37).

4. **Dozorcy domowi.** Dozorca domowy **nie ma prawa** do wynagrodzenia za pracę w **godzinach nadliczbowych** wedle ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, gdyż jego umowa **nie podlega** przepisom tej ustawy. (Orzecz. Sądu Najw. 13/IX 1938 C. II 296/38).

5. **Niedozwolona praca w niedziele i święta.** Okoliczność, czy robotnik pracował w niedziele **z własnej inicjatywy**, czy **z polecenia** właściciela przedsiębiorstwa, jest bez wpływu na odpowiedzialność ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, jeżeli praca ta odbywała się **z wiedzą** i aprobatą właściciela przedsiębiorstwa. (Orzecz. Sądu Najw. 22/IV 1938 K. 2585/37).

6. **Czas pracy a wynagrodzenie w naturze.** Rozporządzenie o umowie o pracę robotników **nie zabrania** stronom zawierania umów na otrzymywanie przez robotnika **pewnych naturalij, prócz wynagrodzenia pieniężnego**, a tylko stanowi, że wynagrodzenie **pieniężne** robotnika pracodawca powinien obliczać i wypłacać **w gotówce**, pod rygorem nieważności wypłat, uskutecznionych innym sposobem. Jeżeli zatem umówiono, że pracownik **w piekarni** ma pracować nie ośm godzin dziennie, lecz tyle, ile będzie potrzeba do każdodziennej produkcji pieczywa i za to ma otrzymywać ryczałtem tygodniowo 40 zł. gotówką oraz 14 kg. chleba i 28 bułek, a ustalono, iż pracował około 9 godzin i za tę pracę dodatkową otrzymywał o 15 zł. tygodniowo więcej niż inni pracownicy, to **to wynagrodzenie dodatkowe odpowiada normom za pracę w godzinach nadliczbowych.** (Orzecz. Sądu Najw. 26/XI 1936 C. I 1441/36).

PRAWO UŻYCIA BRONI PRZEZ POLICJĘ PAŃSTWOWĄ I ORGANA OCHRONY GRANIC.

Ustawą z dnia **23 lutego 1939 poz. 95 Dz. U.** unormowano **prawo użycia broni** przez funkcjonariuszów **Policji Państwowej**, oraz **organa ochrony granic**. Ustawa czyni prawo użycia broni przez funkcjonariuszów Policji Państwowej lub ochrony granic **zależne od dwóch grup warunków. I) Jedna grupa** stanowi pewne konkretne dane, uzasadniające **dopuszczalność** użycia broni: 1) **dla odparcia bezpośredniego** bezprawnego **zamachu na życie**, zdrowie lub wolność funkcjonariuszy bądź innych osób, 2) dla **odparcia** bezpośredniego bezprawnego **zamachu** na **mienie publiczne** lub prywatne, 3) przeciwko osobie używającej wobec funkcjonariuszów **przemocy fizycznej** w celu udaremnienia czynności służbowej, 4) przeciwko osobie mającej przy sobie **broń** lub inne przedmioty niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzkiego, jeżeli **mimo wezwania** nie porzuci przedmiotu, bądź porzuciwszy go usiłuje nim ponownie owładnąć, — 5) w czasie **ścigania** niebezpiecznego przestępcy lub osoby podejrzanej o ciężkie przestępstwa, jeżeli **mimo wezwania nie zatrzyma się bądź rąk do góry nie podniesie**, 6) dla udaremnienia **ucieczki** zostanie użyta broń, 7) dla udaremnienia nielegalnego **przekroczenia granicy** Państwa, 8) przeciwko przebywającemu w **kryjówce przestępcy**, jeżeli mimo wezwania kryjówki tej nie opuści, 9 przeciwko osobie, która **nie usłucha** prawnego **wezwania, wydanego** przez funkcjonariusza **w czasie** pełnienia służby asystencyjnej, wartowniczej lub konwojowej.

II. Druga grupa warunków polega na tym, że przytoczone pod I) konkretne dane **nie wystarczają** do nadania użycia broni cech **prawności**, jeżeli **nie zachodzą nadto** następujące dane: 1) użycie broni może nastąpić jedynie w przypadkach **oczywistej konieczności**, jeżeli zamierzonego celu **nie da się osiągnąć innym sposobem**, 2) **przed użyciem** broni zawsze należy **wezwać** do zaniechania lub spełnienia danej czynności, **ostrzegając**, że będzie użyta broń, przyczym funkcjonariusz nie występujący w mundurze winien ujawnić swój charakter a jeżeli ostrzeżenie słowne nie byłoby celowe, należy ostrzec w inny sposób. Ten drugi warunek nie dotyczy przypadków, w których wszelka **zwłoka** bądź groziłaby niebezpieczeństwem dla życia funkcjonariusza lub osób trzecich, bądź mogłaby **udaremnić pościg** i ujęcie przestępcy, bądź też groziłaby **powszechnym niebezpieczeństwem** dla życia, mienia, lub zdrowia ludzkiego.

O ile chodzi o oddział **zwarty**, to ten może użyć broni **tylko na rozkaz bezpośredniego dowódcy.**

Jeżeli wynikiem użycia broni było zranienie człowieka, należy w miarę możności zapewnić zranionemu opiekę lekarską i udzielić mu pierwszej pomocy.

Z DZIEDZINY PRZESTĘPSTW.

1. **Ubliżenie pamięci zmarłego.** Zachodzi pytanie czy, względnie wśród jakich warunków jest karalnym ubliżenie pamięci zmarłego? Wprawdzie kodeks karny **nie przewiduje karalności** znieważenia pamięci zmarłego w przeciwieństwie do dawnego prawa karnego z b. dzielnicy austriackiej i b. dzielnicy niemieckiej, jednak w pewnych wypadkach obelżywe wyrażenie się o zmarłym, lub rozgłaszanie faktu świadomie nieprawdziwego lub uwłaczającego czci osoby już nieżyjącej, **może być uznane za zniewagę żyjącego bliskiego krewnego zmarłego** podpadającą pod art. 256 k. k. Charakterystyczną bowiem cechą zniewagi z tego artykułu jest **zamiar wywołania** po stronie obrażonej niemiłego **uczucia**, obelżywe zaś wyrażenie się o zmarłym bezsprzecznie może wywołać takie właśnie uczucie u jego najbliższych krewnych lub powinowatych. Warunkiem jednak uznania ubliżenia pamięci zmarłego za czyn stanowiący zniewagę żyjącego bliskiego krewnego zmarłego jest **ustalenie**, że sprawca w sposób ubliżający pamięci zmarłego **wyraził się bądź w obecności bliskiego krewnego zmarłego, występującego w sprawie jako oskarżyciel prywatny**, bądź **publicznie**, lub **w zamiarze**, by słowa jego **dotarły** do odnośnego krewnego, oraz, że **działał albo wprost w zamiarze** dotknięcia wspomnianej żyjącej osoby, albo przynajmniej **w przeświadczeniu**, że osoba ta wyrażenie się jego **odczuje** jako zamach na jej **osobistą godność**, na co sprawca się godził. Taki pogląd prawny wyraził Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 11 kwietnia 1938 K. 2211/37.

2. **Zaniedbanie pielęgniarza.** Pewnej osobie poruczono **pielęgnowanie chorego** który wskutek **braku należytej staranności** ze strony tego pielęgniarza, targnął się na życie. Pielęgniarz **wiedział** o tym, że stan chorobowy pacjenta **może** doprowadzić do **samobójstwa**. Zachodzi więc pytanie, czy, względnie jakie przestępstwo popełnia w takim wypadku pielęgniarz? **Popełnia występek** z art. 202 kodeksu karnego, który to przepis głosi, że podlega karze więzienia do lat trzech lub aresztu do lat trzech, „kto uchyla się od wykonania ciążącego na nim obowiązku przedsiębrania starań koniecznych do utrzymania życia lub zdrowia innej osoby i przez to sprowadza niebezpieczeństwo jej śmierci“. Do istoty tego przestępstwa nie jest nawet konieczne, by śmierć nastąpiła, bo wynika to z owego brzmienia przepisu. Tak też skwalifikował dany czyn Sąd Najwyż. w orzeczeniu z 21 stycznia 1938 K. 1622/37.

3. **Odpowiedzialność za przepisanie pisma znieslawiającego.** — Ktoś pod **dyktandem** albo z **brulionu** przepisał pismo, które w swej treści **zniesławiało** inną osobę i w następstwie tego, pismo przepisane dostało się do wiadomości innych osób. Czy w takim wypadku poza tą osobą, która tekst pisma ułożyła, odpowiada **także ta osoba, która to pismo przepisała?** — **Odpowiadają obie osoby**, w szczególności **także ta osoba**, która **przepisała**, jeżeli to uczyniła **ze świadomością**, iż pismo zawiera **zarzuty zniesławiające**, które w tej formie mają być podane do wiadomości osób trzecich. Spełniający bowiem **mechaniczną czynność** pisania przyczynia się świadomie do zrealizowania przewidzianego w art. 255 kodeksu karnego skutku przestępczego pomówienia innej osoby o postępowanie lub właściwości, mogące ją poniżyć w opinii publicznej. Oczywiście należy wyłączyć wypadki, gdy autor pisma posługuje się w celu przepisania go osobą **nieświadomą** jego treści lub przeznaczenia. W takim wypadku osoba przepisująca pismo jest tylko niekaralnym narzędziem sprawcy, którym jest autor. Taki pogląd prawny wypowiedział Sąd Najwyższy w orzecz. z 2 listopada 1937 K. 1028/37.

Przypominamy odnowienie przedpłaty

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

35) **Powieść.**

Świadomość, że go nikt nie rozumie, że jest pionkiem w cudzych rękach, odebrała mu radość życia i inicjatywę.

Nie mógł w sobie pogodzić dwóch tak sprzecznych uczuć, jak rezygnację i bunt przeciw niesprawiedliwemu porządkowi.

Ile razy w domu rozmawiał z Baśką, nie śmiał jej spojrzeć w oczy. Coś go gryzło, trapiło, a nikt tego ukoić nie był w stanie. Zazdrościł jej uśmiechu i serdeczności, z jaką się zawsze do niego odnosiła. Podziwiał cierpliwość i jej szacunek względem ojca, któremu trzeba było dać jeść i oprać, nie doznając z jego strony żadnej pomocy, owszem ciągłe cierpkie słowa.

Kiedy raz przyjechał z pracy i czynił wyrzuty, dlaczego nie przygotowała wieczerzy, dostrzegł łzy w jej oczach.

— Ja jeszcze dziś prawie nic nie jadłam — odrzekła, bo nie ma kto mleć zboża... Cały dzień z Olkiem noszę z pola ziemniaki w koszyku.

Przejął się tym, wyszedł do ogrodu i sam nie wiedział, co ma z sobą począć. Po raz pierwszy błysnęła mu myśl samobójcza, ale ją odpędził.

— Co jej daje siłę? — pytał i jedną miał stale odpowiedź: wiara...

Przeklinał w myśli siebie i ojca, że się pod taką nieszczęśliwą gwiazdą urodził.

Inni szczęśliwi — orzą, sieją, a on, szukając polepszenia, rozpętał w sobie piekło.

Gdy wrócił, wieczerza już była gotowa. Usiadł przy lampie, wyjął z kieszeni gazetę, powiódł oczami, ale wnet ją rzucił. Zbliżył się do niego Olek i głaszcząc jego czuprynę, spytał:

— Obiecałeś już dawno, że mi kupisz czapkę... a czemu nie kupiłeś. Jasiu, kup mi czapkę... Baśka nie ma pieniędzy, a ty zarabiasz, Jasiu!...

— Kupię ci, kupię — zbywał słowami, ale goryczą przejęły go pieszczoty i prośba wybladłego Olka, który się ponadto skarżył, że go plecy bolą od koszyka.

— Dopiero dziś ojciec mówił na zebraniu — wspomniał sobie Jasiek — by zwalczać przyjmowanie nieletnich do ciężkiej pracy, a własne dziecko katuje przez swoje lenistwo.

Gryzł w sobie ból i milczał wpatrzony w ziemię.

— Nie widziałeś gdzie ojca?... — spytała Baśka. — Zabrał mi najlepszą suknię i trzewiki... Nie będę miała co wdziać nawet do kościoła...

Skłamał. Nie chciał jej przygnębiać. Teraz zrozumiał, skąd ojciec wziął pieniądze na dzisiejszą zabawę.

Zgorzkniały, opuścił izbę. Nie wiedział, po co to czyni. Zmęczone pracą ramiona ciążyły dotkliwie i nogi mu się plątały. Wsparty o jabłoń, wodził błędnymi oczami po znanych osiedlach. Zatrzymał je na drugim końcu osi, gdzie mieszkali Skublowie.

— Tam nie wiedzą, co to bieda i cierpienie...

Wspomniał swą rozmowę ze Staszkiem.

Dobrze o miłości gadać, gdy się ma wszystko, co trzeba... Drwiny... Poczekaj, gdy się zmieni porządek, będziesz inaczej śpiewał...

— A może to prawda?... Nic nad miłość nie jednoczy ludzi trwalej...

— Zgański dziś tak szumnie mówił o organizowaniu siły. Czy przemoc można pogodzić ze sprawiedliwością? Znów inni będą jęczeć na krzywdę. Musi coś w tym być. Opowiadają, że Zgański całe noce spędza przy kieliszku... Dobrze mu mówić... Rozporządza pieniędzmi i ludźmi...

Nie zauważył psa, który mu się łasił koło nóg... Kopnął go ze złości, a po chwili przywołał i głaskał.

Z izby przyleciała cicha melodia Baśki...

Pod Twą obronę Ojcze na niebie,
Grono Twych dzieci swój powierza los.
Ty nas błogosław, ratuj w potrzebie
I broń od zguby, gdy zagraża cios...

Wspomnienie nieboszczki matki, która lubiła tę pieśń nucić wieczorami, targnęło nim silnie.

Usta skurczył mu uśmiech wyzwolony z powijaków, ale nie darzący spokojem.

Nie mógł zgarnąć myśli do kupy, by wybrać z nich jakiś sens... gdy wlókł się do izby.

Przy najbliższym spotkaniu skarcił ostro ojca, że gospodarstwo zaniedbuje, dom okrada i ośmiesza swoim postępowaniem w oczach wsi całą pracę organizacyjną.

— Idź mądralo... Starego będziesz uczył? Dwóch srok za ogon nie chwycisz... Albo jedno, panie tego, albo drugie...

Słowa Jaśka wzbudziły jednak w nim refleksje. Zastanawiał się dlaczego mu w Gliniarkach praca idzie jak z kamienia.

Stwierdził z rozczarowaniem, że większość nawet nie zajmujących się dawniej polityką, garnie się do umiarkowanego ruchu ludowego. Młodzież z koła sekunduje starszym, zabarwiając swój kierunek radykalniejszymi wypowiedzeniami.

Do Akcji Katolickiej zaciągają się poważni gospodarze, co lepsze kobiety i dziewczęta, a nawet członkowie Stronnictwa Ludowego.

Młodzi spod „patronatów" a kołowcy — to ogień i woda. Może by tę walkę wyzyskać? (C. d. n.)



Kanclerz Hitler w towarzystwie szefa sztabu gen. Keitla bada umocnienia fortów niemieckich na słynnej „linii Zygfryda" nad granicą francuską. W ostatnich dniach wylew Renu miał zalać część fortów.

Zlot K. S. M. M. w Krakowie

na Podgórzu 4 czerwca 1939 r.

Zlot KSMm na Podgórzu pomimo odwołania Zlotów Okręgowych odbędzie się w niezmienionym terminie, t. j. 4 czerwca b. r. Programy szczegółowe i afisze zlotowe zostaną rozesłane jeszcze w bieżącym tygodniu.

Pociągi popularne. Zostały zorganizowane 3 pociągi popularne (każdy na 200 osób) na Zlot: 1) z Kalwarii, 2) z Trzebini, 3) z Wadowic. Organizacji tych pociągów łaskawie podjęli się: 1) X. Kan. Jan Sidełko, Kalwaria Zebrzydowska; 2) X. Kan. Józef Joniec, Balin p. Chrzanów; 3) Dh. Franciszek Zadora, Wadowice, 3 Maja 31. **Zgłoszenia wraz z pieniędzmi** na bilety do tych pociągów pop. należy wprost kierować pod adresem wyżej wskazanych osób. Ceny biletów: Wadowice 2.70, Kalwaria 2.—, Trzebinia 2.— zł. Pociągi popularne będą zatrzymywały się na kilku następnych stacjach licząc od stacji wyjazdowej w kierunku Krakowa. Do pociągu popularnego **Wadowice—Kraków** przysługuje 50% zniżka na dojazd ze stacji miejsca zamieszkania do Wadowic i z Wadowic do stacji miejsca zamieszkania — za okazaniem biletu do pociągu popularnego, o ile odległość stacji miejsca zamieszkania od Wadowic nie przenosi 40 km. Do miejscowości położonych w pobliżu Kalwarii, Trzebini i Wadowic wyślemy niebawem afisze o pociągach popularnych. Prosimy wywiesić je na widocznych miejscach.

Zawody sportowe. Organizujemy: bieg na przełaj o mistrzostwo KSMm — rozgrywki siatkówki i koszykówki — zawody lekkoatletyczne. Nagrody indywidualne i zbiorowe. Kostiumy sportowe obowiązują stosownie do przepisów KSMm. Ostatnie zgłoszenia na zawody przyjmują Kierownicy pociągów popularnych podczas jazdy do Krakowa — od niejadących pociągami pop. Biuro Zlotowe (Zamojskiego 2) najpóźniej do godz. 8-mej rano 4. VI. Rozlosowanie zawodów nastąpi w dniu Zlotu o godz. 13.30 w Biurze Zlotowym. Ponieważ defilady nie będzie, **transparentów prosimy nie przywozić.**

Akcja wyżywienia. Obiad 30 gr. — herbata 5 gr. — bułka 5 gr. Zgłoszenia na obiady przyjmują Kierownicy pociągów popularnych, oraz Biuro Zlotowe do godz. 8-mej rano.

Odznaka Zlotowa: Wstążeczka z napisem: „Zlot KSMm na Podgórzu 1939 r.". Odznakę Zlotową otrzymają Druhowie od Kierowników pociągów pop. — inni w Biurze Zlotowym — za opłatą 10 gr., w czym mieści się opłata zlotowa, koszty wstążeczki, kartki z pieśniami, wstęp na Akademię i do Parku na Festyn. Odznakę Zlotową należy przypiąć na klapie munduru, względnie marynarki.

Śpiew. Tak podczas Mszy św., jak i na Akademii będą śpiewać wszyscy Druhowie unisono według ułożonego programu.

Dalsze informacje będą podawane w prasie, w radio w komunikatach rannych i wieczornych. Zwracamy uwagę na pogadankę o Zlocie, która zostanie wygłoszona przed mikrofonem rozgłośni krakowskiej dn. 2. VI. o godz. 14-tej (2-ga popoł.). **Pokazy regionalne na Festynie pożądane!**

Biuro Zlotowe: Kraków, Zamojskiego 2. Czynne: 3. VI. od godz. 13-tej, 4. VI. od godz. 5-tej rano.

Jeszcze raz zwracamy się do Wszystkich Oddziałów z gorącym apelem do jak najliczniejszego udziału i najlepszego przygotowania się do Zlotu. Spieszymy podzielić się z Wami radosną, dodającą nam zapału do pracy, wiadomością, że Władze miejscowe odnoszą się do naszych poczynań i przygotowań jak najżyczliwiej. Zatem tylko od Was zależy, jak Zlot się uda. Jesteśmy przekonani, że na Waszą współpracę liczyć możemy.

Za Kierownictwo: X. Stanisław Targosz, dyrektor. Kazimierz Szydło, prezes. Niemiec Antoni, sekretarz.

DZIAŁ ROLNICZY

Zadania rolnictwa w okresie niepokoju

W pracach przygotowawczych gospodarki narodowej do wojny, rolnictwo zajmuje pierwsze miejsce. Mamy wprawdzie świetnie uzbrojonego i dzielnego żołnierza, mamy armaty, samoloty, czołgi. Ale podczas wojny nie tylko jednak armat, karabinów, czołgów i samolotów potrzeba. Nie wystarczy tylko być uzbrojonym, ale trzeba jeszcze zabezpieczyć sobie w miarę możności normalny rozwój i bieg życia gospodarczego w kraju. Ziemia i w czasie wojny musi rodzić chleb, bo bez tego chleba najdzielniejszy żołnierz i najlepiej uzbrojony kraj wojny nie wygra. Żołnierz, walczący o całość naszych granic musi być syty. Żołnierzowi nie może braknąć chleba. Tak samo konie wojskowe muszą mieć pod dostatkiem owsa i siana. W ogóle tak w czasie pokoju jak i wojny rolnictwo musi być sprawne, musi dostarczyć dla potrzeb armii i ludności cywilnej wszelkich potrzebnych artykułów rolnych.

Normalnie w latach średniego urodzaju Polska posiada nadmiar żyta i jęczmienia, pod względem produkcji pszenicy i owsa jesteśmy samowystarczalni. Ziemniaków mamy dosyć, tak samo cukru, nasion strączkowych. Brak nam tłuszczów roślinnych. Przywozimy włókno roślinne (bawełnę, jutę). Paszy choć lichej mamy dosyć.

Ale o ile w czasie pokoju przestrzeń gruntów ornych, jaką posiadamy wystarczy na zaspokojenie potrzeb wewnętrznych kraju i na eksport za granicę, o tyle w czasie wojny produkcja rolna może się obniżyć. A spadek produkcji rolniczej może zagrozić nam, gdy zdrowi mężczyźni pójdą na wojnę, gdy zabraknie sprzężaju, nawozów, maszyn rolniczych i szlachetnych odmian roślin uprawnych. Ubytek ludzi i zwierząt pociągowych może być tak duży, że gospodarstwa znajdą się w bardzo trudnym położeniu. Nie będzie komu zaorać, zasiać, czy też zebrać. W dodatku może i konia zabraknąć, może nie być wozu, narzędzi.

W związku z tymi przewidywaniami, wydana została ustawa o samopomocy rolnej, która nakłada obowiązek okazywania wzajemnej sąsiedzkiej i gromadzkiej pomocy. Żaden zagon nie może leżeć w Polsce odłogiem. Sąsiad, sąsiadowi musi dopomóc Cała wieś, dbać musi o każde gospodarstwo. A pomagać trzeba będzie nie tylko dobrym słowem, radą, lecz także czynnie. Gdy więc okaże się, że w którymś gospodarstwie nie ma kto wykonać koniecznych robót, a więc, czy zaorać pola, czy zwieźć zboże do stodoły, czy omłócić, czy przygotować rolę pod zasiew — powinni sąsiedzi w tym dopomóc. W tym celu będą mianowani przodownicy wiejscy spośród mężczyn, którzy nie zostali powołani do szeregów i pozostaną na wsi. Gdy zajdzie potrzeba, przodownik taki będzie wyznaczał ludzi we wsi, celem dokonywania wspólnych upraw, siewu, pielęgnacji zbiorów, sprzętu, omłotów i innych robót. Samopomoc rolna opiera się na zasadzie wzajemnej wymiany świadczeń w naturze i w gotówce. Na wypadek wojny kobiety będą odgrywać wielką rolę. Będą one musiały zastąpić w pracy na polu i w gospodarstwie mężczyzn.

Na wszelką ewentualność musimy się jednak w czasie pokoju zabezpieczyć. Do zadań naszych powinno należeć gromadzenie w spichrzach i elewatorach zapasów ziarna nie tylko chlebowego ale także pastewnego dla koni i innych zwierząt użytkowych. Takie magazyny odpowiednio urządzone i kierowane przez ludzi fachowych mogą dostarczać w czasie wojny tak koniecznych środków żywności na dłuższy czas.

JAK NISZCZYĆ MSZYCE I PCHEŁKI ZIEMNE?

W obecnej porze dają się zauważyć na roślinach uprawnych, warzywnych, na krzewach i drzewach owocowych drobne szkodliwe owady — **mszyce**. Napadają one całymi masami na zielone części roślin. Wysysając soki z roślin powodują skręcanie się liści, pomarszczenie, na skutek czego następuje **opadanie kwiatów i owoców**, tworzenie się gurowatych narośli, więdnięcie liści i pędów. Powstają też szkody na skutek wydzielania przez mszyce cieczy lepkiej, która zasklepia szparki oddechowe roślin i powoduje ich zamieranie.

Walka z mszycami powinna być podjęta zaraz po zauważeniu szkodników. Z praktycznych, tanich i skutecznych środków można polecić „**Nitox**". Jest to nietrujący i nieszkodliwy dla roślin preparat płynny. Środek ten skuteczny jest już w bardzo słabych roztworach, bo wystarczy użyć go **5 gramów na 5 litrów wody**. Po rozrobieniu w wodzie, roztworem tym **opryskuje się dokładnie rośliny** a liście zrasza się z obu stron. Poza mszycami „Nitox" zwalcza skutecznie również **przędziorka**, czyli czerwonego pajączka. Przy zwalczaniu tego szkodnika zabieg spryskiwania należy wykonać 2—3 krotnie w odstępach 7—8 dniowych, aby zniszczyć wylęgające się w tym czasie z jaj larwy. Do zwalczania mszyc można również stosować „Nikotan", który równie skutecznie je niszczy.

Na kapuście, kalarepie, rzodkiewce, kalafiorach, na wiosnę często widać małe, skaczące **pchełki**. Uszkadzają one zwłaszcza młode rośliny, wygryzając w liściach otworki. Doskonałym środkiem na te szkodniki okazał się „**Hetox**", którym opyla się zaatakowane rośliny. Gdy pchełki są na wierzchu, a więc w dzień słoneczny, **opylamy równomiernie rośliny** za pomocą opylacza. Jeżeli takiego aparatu nie mamy, to małe ilości roślin można opylać **woreczkiem z rzadkiego płótna**, który napełnia się do połowy „Hetoxem", zawiązuje i potrząsa nim nad roślinami. Jest to środek **niezawodny do tępienia pchełek ziemnych i nieowłosionych gąsienic** na warzywach, chmielu i innych roślinach w inspektach i w polu.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zdobycze Niemiec w Czechosłowacji. Oprócz innych drogocennych zdobyczy, Niemców przez zabór Czechosłowacji, wpadło w ich ręce 4 i pół miliona sztuk bydła, 990 tys. owiec, 1 milion 250 tys. kóz, 2 mil. 100 tys. świń, 610 tys. koni, 16 mil. drobiu oraz 2 miliony gęsi. Niemcy przejęli też wszystko zboże namagazynowane w Czechosłowacji i przesłali do Rzeszy.

Sól bydlęca staniała. Od maja rolnicy zaopatrujący się w sól bezpośrednio w hurtowni, płacić będą za 50 kg. soli bydlęcej 2 zł. 37 gr., a nie jak dawniej 2 zł. 54 gr. Obniżenie cen soli bydlecej mielonej o 17 gr. na 50 kg. stanowi ulgę dla rolników i w większości wypadków pokrywa koszt przewozu soli.

Chmiel do Szwajcarii. Szwajcarscy kupcy mają zamiar zakupić chmiel w Polsce i w Czechach, które przeszły pod zabór Niemiec.

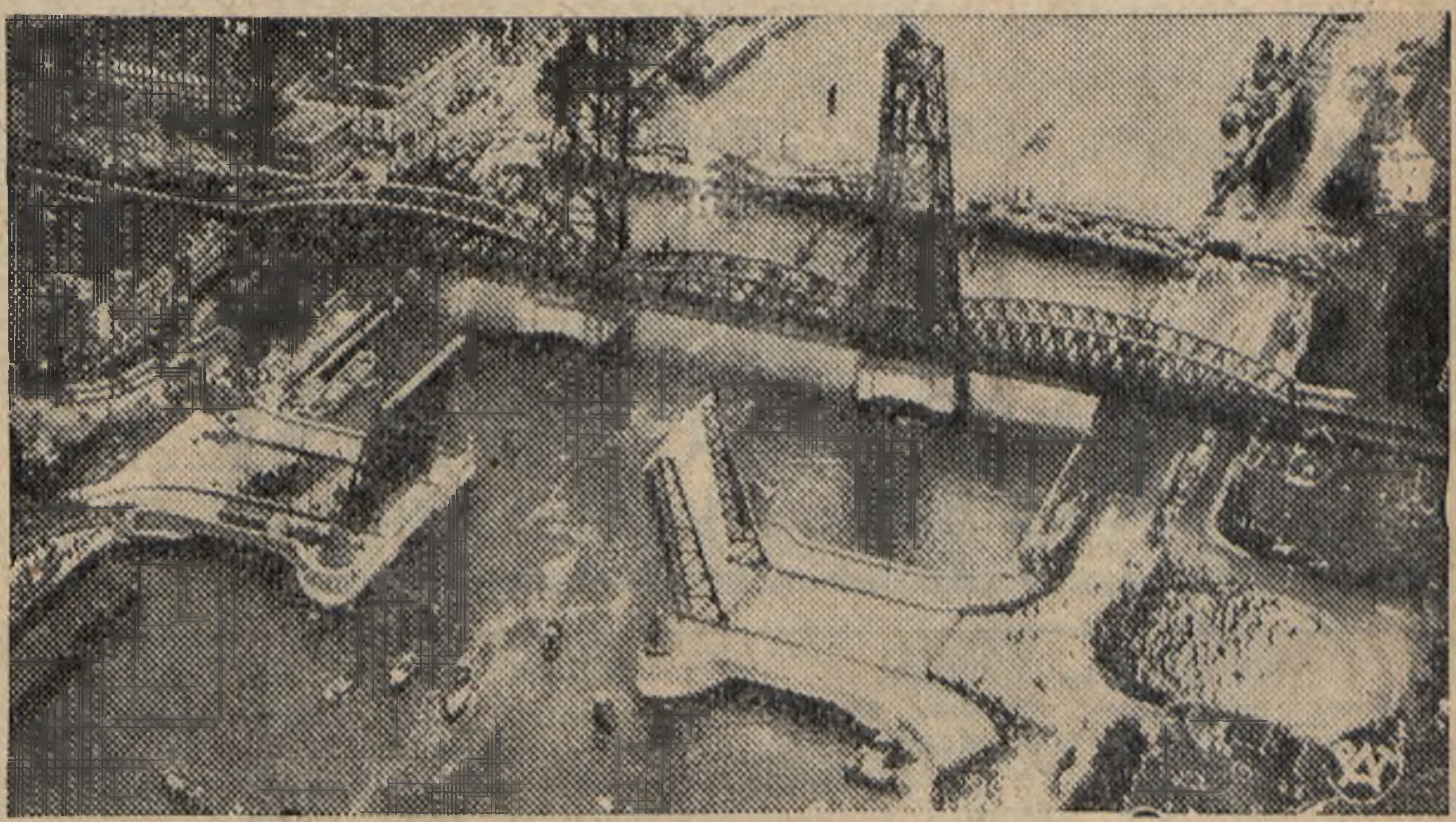
Handel z Anglią. W związku z zacieśnieniem się stosunków politycznych Polski z Anglią, na rynkach angielskich zaznacza się coraz większe zainteresowanie dla produktów rolniczych z Polski.

Ceny zwierząt. Na targowicy krakowskiej płacono za 1 kg. żywej wagi: krowy 40—68 gr., jałówki 50—75 gr., cielęta 60 gr. — 1 zł. 5 gr., świnie 90 gr. — 1 zł. 25 gr.

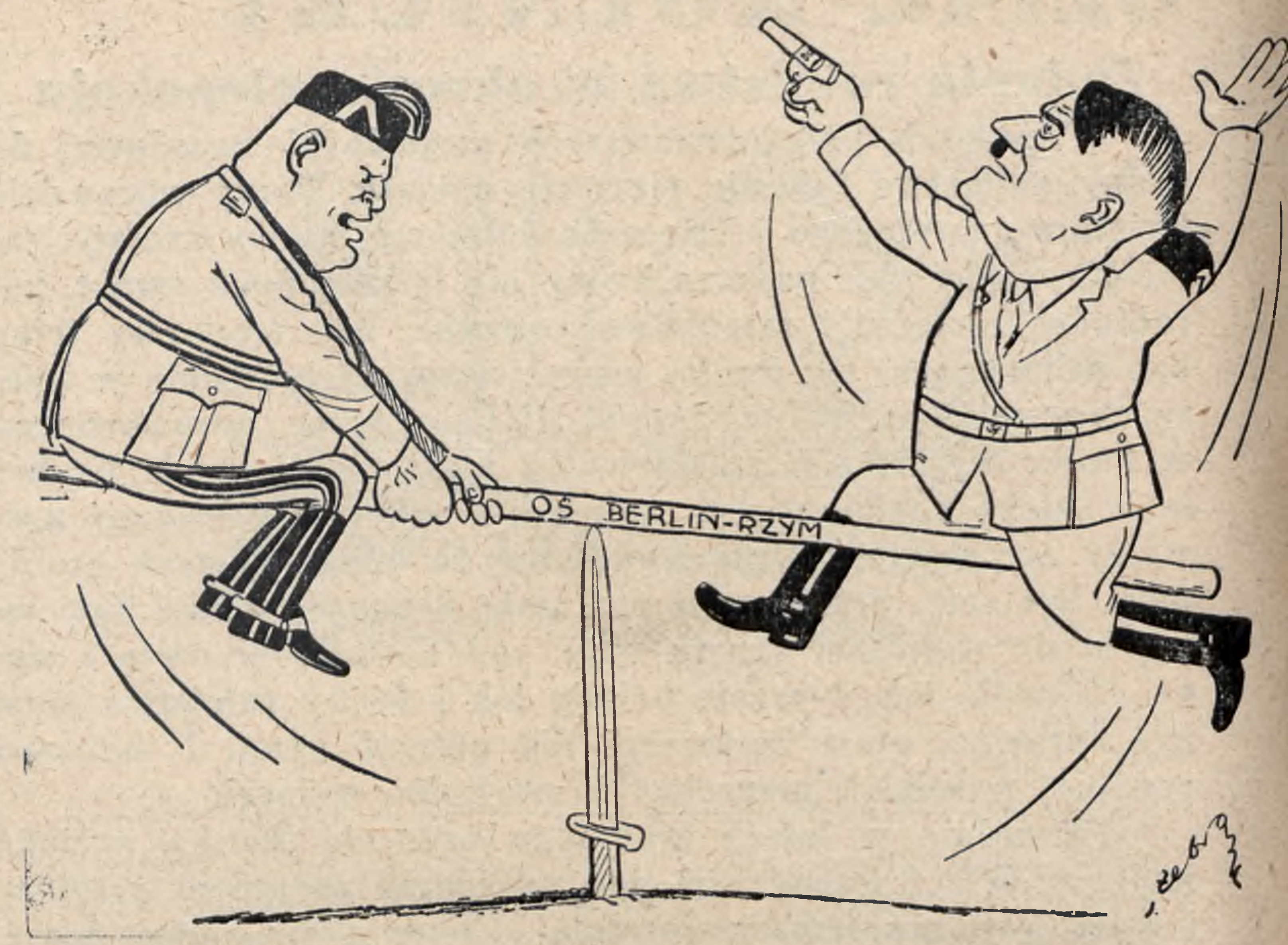
Pryszczyca zwiększa się. Pryszczyca istnieje obecnie w 14 województwach, w 62 powiatach i obejmuje 932 zagrody. W porównaniu do ostatnich obliczeń nasilenie pryszczycy zwiększyło się o blisko 50 proc. W wojew. krakowskim pryszczyca panuje w 78 miejscach.

Opłaty przemiałowe: Z opłat przemiałowych wpłynęło ogółem dotąd 35 i pół miliona zł. Wpływy są nadspodziewane.

Ceny zboża: W Krakowie na giełdzie płacono ostatnio za 100 kilogramów: żyto 15.20—15.40; pszenica 21.50—21.75; jęczmień 17—17.25; owies 17,25—17.50; otręby 12.50—12.75.



Holandia w razie najazdu niemieckiego postanowiła bronić swej niepodległości przez zalanie całego kraju przy pomocy śluz na licznych kanałach. Jeden z nich pod Roterdamem widzimy na zdjęciu, wszędzie tam wojsko umacnia fortyfikacje, bada urządzenia otwierające śluzy.



Mussolini do Hitlera: Nie rzucaj się tak, Adolfie, bo obaj spadniemy...

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 8·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję i wydawnictwo ks. Władysław Długosz.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA 37 — pod zarządem Romana Ferka